PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.
W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 34 (835) SOBOTA, DNIA 29 KWIETNIA 1933 ROKU ROK XIII

W sobotę 29. IV. finał Puharu Anglji

5 spotkań ligowych

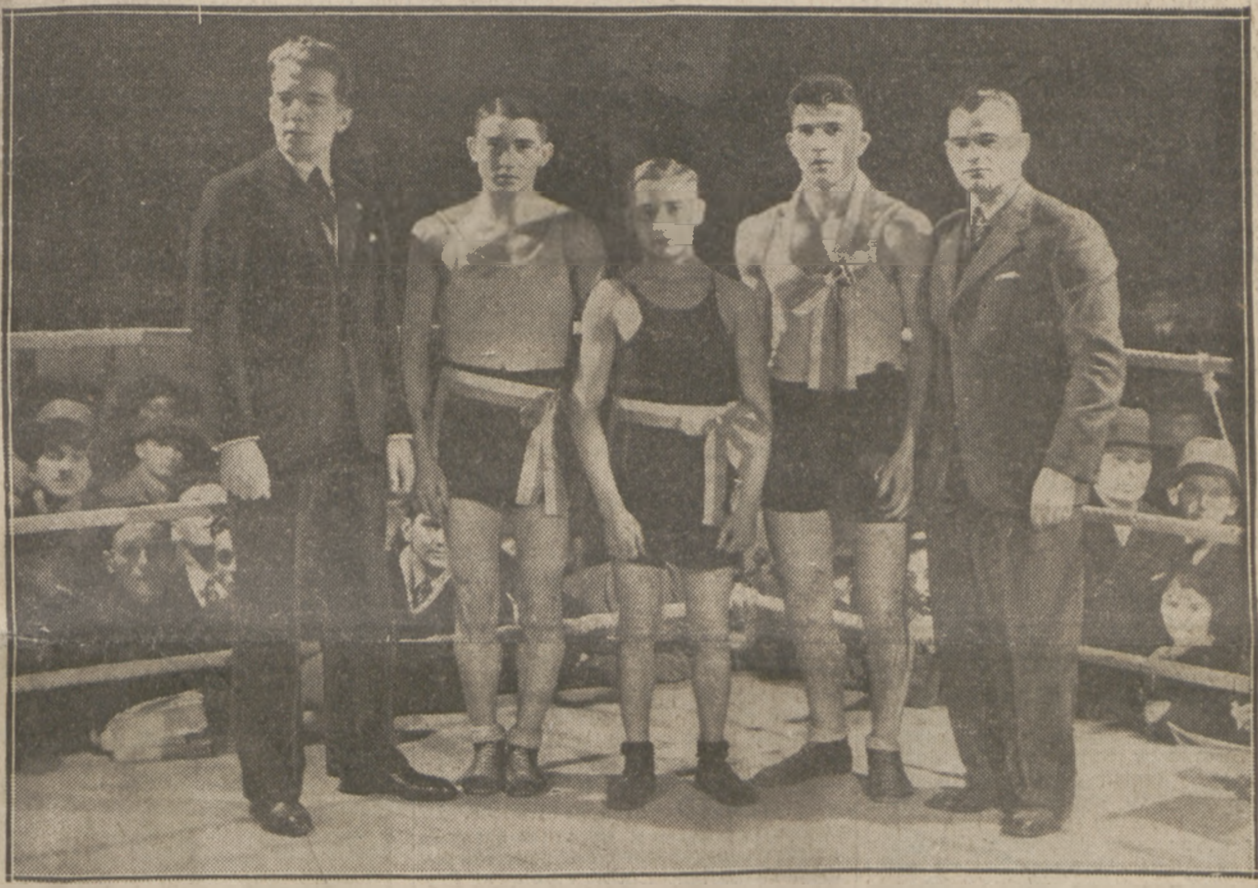
Garbarnia zdobywa puhar M.S.Z. Sprawa meczu Północ-Południe. Warszawianka jedzie do Jugosławji

Bilans mistrzostw bokserskich. Rakiety polskie na ćwiczeniach

Jak Paryż ratował tenis polski w opresji



STARCIE NA POLU BRAMKOWEM WISŁY
podczas meczu z Ruchem 0:1. Gwóźdź walczy z Pachnerem o piłkę tuż przed bezradnie sięgającym po nią Kilińskim.



TRZEJ WARSZAWIANIE — MISTRZAMI POLSKI
Od lewej stoją: kpt. sportowy W. O. Z. B. Nałęcz, Pisarski (Skoda), Rotholc (Gwiazda), Antczak (Skoda) i prezes W. O. Z. B. — mec. Fogiel.



ŻYCZENIA OD PLAA
Zawodowy mistrz świata i niedoszły nasz trener, przesyła Polakom życzenie sukcesów w grach o Puhar Davisa.

„Hallo! Martin Plaa? — Tu Polski Komitet Sportowy; właśnie otrzymaliśmy z kraju propozycję, by objął pan trening naszej grupy „puharowej". — „Interesuje to pana? Świetnie, za pół godziny będziemy u pana, co do warunków, porozumiemy się chyba". Za chwile na kortach Mirabeau, zaproszeni na „aperitif", rozpoczynamy pertraktacje. Dowiadujemy się, że Plaa dawno już miał ochotę na wyjazd do Polski, który z tych czy innych powodów nie mógł jednak dotychczas dojść do skutku. Przy omawianiu warunków (Plaa zarabia około 800-set fr. dziennie) targujemy się jak żydzi, dochodzimy jednak do porozumienia i serdeczny uścisk dłoni kończy pertraktacje.

Nagle, na drugi dzień, na dziesięć godzin przed wyjazdem, Plaa zawiadamia że nie będzie mógł wyjechać. Pędzimy znów do niego by jeszcze próbować pertraktacyj, lub prosić o radę. Zastajemy mistrza z przed chwilą zawizowanym paszportem w jednej ręce, a w drugiej z depeszą, z wiadomością o ciężkiej chorobie siostry.

Plaa przeprasza nas bardzo za uczyniony w ostatniej chwili zawód, to też dla rekompensaty, obiecuje graczom polskim, mającym przybyć w maju na mistrzostwa Francji, codziennie udzielić darmo lekcji. Tymczasem chce nam pomóc i za wszelką cenę znaleźć wyjście z tej przykrej sytuacji.

Jako ostatnia deska ratunku pozostaje Estrabeau, uchodzący po Plaa za najlepszego i najzdolniejszego trenera francuskiego.

Plaa zabiera nas swą wspaniałą „8-o cylindrówką" i za chwilę jesteśmy w lasku bulońskim na kortach Racing Clubu. Estrabeau ściągamy dosłownie z kortu i zaczynamy podobne do wczorajszych namowy i targi, ale dziś nie idzie nam tak gładko. Pod presją Plaa, decyduje się jednak jechać.

Do odejścia pociągu zostaje raptem kilka godzin, a okazuje się, że Estrabeau niema paszportu. Na gwałt trzeba działać, bo urzędy za dwie godziny zamykają. Konsul Chmieliński przy kierownicy swego samochodu mknie przez ruchliwy Paryż. Jego paszport dyplomatyczny wybawia nas parokrotnie od przykrych nieporozumień z policjantami.

Dzięki poprzedniej interwencji Ambasady, paszport w prefekturze dostajemy dosłownie w dziesięć minut. Rekord w Polsce chyba nieznany. W konsulacie polskim specjalnie zatrzymani urzędnicy wydają wizę polską migiem. Zostaje jeszcze wiza niemiecka i zamówienie miejsca w sleepingu, wreszcie wszystko jest gotowe.

Członkowie Komitetu Sportowego nie odstępują na krok swej zdobyczy i asystują nawet przy pakowaniu się i kolacji. I gdy dopiero trzy latarnie wagonu wiozącego trenera Polaków znikły w ciemnościach, odetchnęliśmy z ulgą.

Te dwa dni były „ruchliwe".

J. Gryżewski.

—————):*:(—————

Holendrzy już gotowi!

Skład holenderskiej drużyny tenisowej na mecz z Polską jest następujący: Timmer, Diemer Kool, Hughan, Koopman. Kapitanem jest Diemer Kool.

Jak z tego wynika skład tegoroczny różni się od przeszłorocznego zamianą Leembruggena na Diemer Kooka. Przypominamy, iż podczas ostatniego meczu z Północną Francją Diemer Kool przegrał ze słabym Breuvart 6:1, 1:6, 6:4., 6:2. Wygrał z Motte 7:5, 6:4, 6:4. W doublu grał z Hughanem przeciw Breauvart, Eloy, odnosząc mało wartościowe zwycięstwo 7:5, 6:4, 8:6.

Austrja zawarła ostatecznie umowę co do rozegrania meczu tenisowego z Polską dn. 9 — 11 czerwca w Krakowie, gdzie odbędą się wtedy uroczystości 25-lecia A.Z.S. Regulamin spotkania — puharowy. Przyjechać mają obaj czołowi gracze Austrji — Artens i Matejka. Rzecz prosta i z naszej strony stanie do walki zespół najsilniejszy.

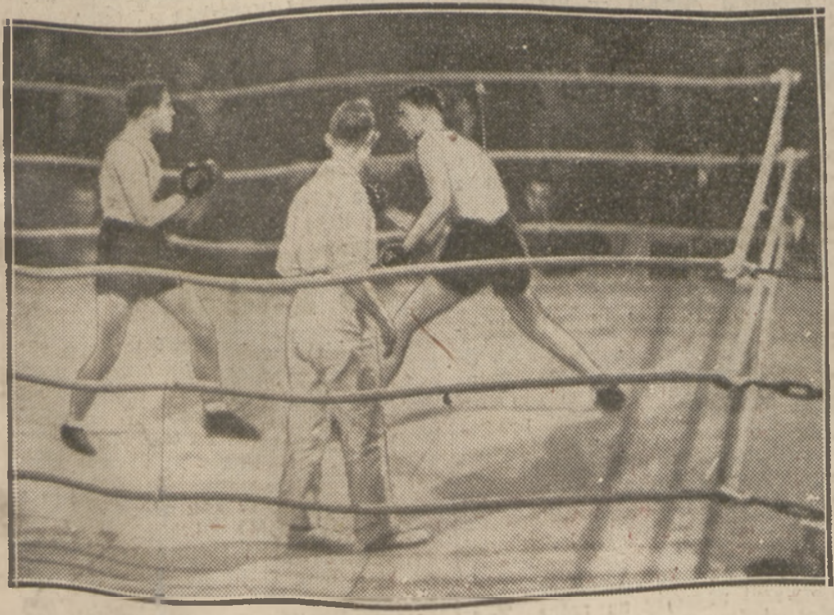
Jedrzejowska weźmie udział w mistrzostwach Austrji, dn. 7 — 14 maja na kortach Wiednia. Oprócz niej startować tam będą również J. Stolarow i Warmiński.

Płk. Bruce w imieniu londyńskiego Queens Clubu nadesłał zaproszenie dla Tłoczyńskiego, Hebdy i Jędrzejowskiej do wzięcia udziału w turnieju tego klubu bezpośrednio przed słynnemi zawodami w Wimbledonie. Turniej Queens Clubu odbędzie się na kortach trawiastych.

Na mistrzostwa Francji (22.V—4.VI) pojedzie napewno Jędrzejowska oraz Hebda lub Tłoczyński. Jeden z nich grać bowiem musi przeciwko Monaco (23 — 25.V. Katowice) razem z Wittmanem i Warmińskim.



DIEMER KOOL
będzie obok Timmera reprezentował barwy Holandji na meczu z Polską.



NAJWIĘKSZA SENSACJA MISTRZOSTW
moment spotkania Garncarek (z lewej) — Pisarski, w którem pięściarz warszawski nie pozwolił łodzianinowi ani razu zrobić użytku z jego słynnej prawej i wygrał na punkty.



HARTLIK WBIEGA PIERWSZY DO STADJONU
zwyciężając poraz drugi z rzędu w biegu naprzełaj o mistrzostwo Polski. Eskortuje go na rowerze znany długodystansowiec — Miałkas.



KIEŁBASA — KOŁODZIEJCZYK — BRYMAS
Trzej pierwsi w kolarskim biegu naprzełaj w Łodzi, który przyniósł zwycięstwo Kiełbasie, zawodnikowi A. K. S. Warszawa.

Na wyjezdnem do Palestyny

Ostatnia rozmowa z wodzem sportu żydowskiego Z. Ruseckim

Na kilka dni przed odjazdem udało mi się wyrwać prezesa Ruseckiego z grona rodzinnego i zrobić z nim ostatni wywiad dla „Przeglądu Sportowego".

Pierwszem mojem pytaniem było:

— Czy rzeczywiście pan prezes opuszcza Polskę na stałe?

— Tak jest ,odpowiada p. Rusecki. Nastąpi to poniedziałek 8 maja, gdy wsiądę do pociągu w Warszawie, udając się do Palestyny.

Żydzi starają się tam objąć wszystkie dziedziny życia kraju, to też tendencja ta musi się ujawnić też i na terenie sportowym, na którym zamierzam pracować.

Stosunek żydowstwa palestyńskiego do sportu radykalnie się zmieni po Makabiadzie. Igrzyska dowiodły, iż w szeregach rozproszonych po całym świecie sportowców żydowskich tkwi wielka żywiołowa siła, która może być użyta dla celów odbudowy żydowskiej ojczyzny.

— Czy ta zmiana poglądów, pytam, wpłynęła na stworzenie w Palestynie instytucji wychowania fizycznego ,odpowiadającym charakterem naszemu P. U. W. F.-owi i Z.Z.?

— Dotychczas nie. Należy sobie zdać sprawę, że od Makabiady letniej upływa zaledwie rok. Jest to termin za krótki dla stworzenia instytucyj poważnych, stoją temu zawsze na przeszkodzie kwestje prawne, budżetowe i t. d.

Były jednak czynione próby stworzenia Palestyńskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich, jak również założenia państwowych związków sportowych, lecz instytucje te nie stoją jeszcze na odpowiednim poziomie pod względem organizacyjnym.

Jednem z pierwszych moich zadań, wobec tego będzie powołanie do życia PUWF i ZZ w Palestynie, bez oglądania się na władzę mandatową Anglji, która o tych rzeczach nie myśli.

— Czy prawdą jest, że światowy Związek Makabi buduje w Palestynie Centralny Instytut Wychowania Fizycznego?

— Tak jest. Leży to w zamiarach władz Związku. Narazie powstanie mojem zdaniem Instytut Wychowania Fizycznego o skromniejszych rozmiarach, może z kursem półrocznym, lub rocznym. Później, gdy ta instytucja się ugruntuje, pomyślimy o stworzeniu Uniwersytetu Sportowego, który będzie zaopatrywał wszystkie krajowe Związki Makabi w dyplomowanych instruktorów.

— Jakie ostatnie wrażenie wywozi Pan z Polski?

— Jestem wprost wzruszony serdecznym stosunkiem wszystkich tych ludzi, z którymi współpracowałem na terenie wychowania fizycznego.

Wyjazd mój zresztą nie oznacza zerwania stosunków ze sportem polskim; będę się starał nadal je utrzymać.

Na zakończenie prosi mnie prezes Rusecki, abym pozdrowił i pożegnał za pośrednictwem „Przeglądu" sportowców polskich.

M. A.

Walasiewiczówna powróciła w czwartek do kraju ze swej miesięcznej przeszło wyprawy morskiej do Afryki. Mistrzyni nasza trenowała już podobno na „Polonji", przeto najwidoczniej noga jej wróciła zupełnie do zdrowia.

Pławczyk zaproszony został do miasteczka węgierskiego Pecs, gdzie dn. 10 i 11 czerwca spotkałby się m. in. ze słynnym skoczkiem Bodossy.

Kusociński będzie startował w Narodowym Biegu Naprzełaj, dnia 3 maja w Warszawie, poczem natychmiast wyjedzie do Medjolanu, gdzie biega 7 maja 5 klm. Po drodze zatrzyma się Kusociński przez pół dnia w Wiedniu, aby potrenować trochę i odpocząć po podróży.

Z Kusocińskim z ramienia PZLA wyjeżdża do Italji p. Szenajch.

Zbyteczny alarm

W związku z dorocznym dniem P. Z. P. N-u (7 maja) już w pierwszych miesiącach r. b. rozeszła się pogłoska, że mecz Północ — Południe o puhar im. dr. Cetnarowskiego, ofiarowany przez Lwowski O. Z. P. N. rozegrany zostanie w r. 1933-im we Lwowie.

Tymczasem ostatni komunikat Zarządu P. Z. P. N-u wiadomość tę zdementował w tym sensie, że mecz wspomniany został przydzielony Katowicom. Fakt ten posłużył jednemu z polskich pism sportowych jako argument do artykułu, w którym pismo wspomniane, nietylko żali się na stałe pomijanie Lwowa przy organizowaniu poważniejszych imprez piłkarskich, ale wyciąga z tego wnioski przykre i nieistotne, że „Lwów jest traktowany przez P. Z. P. N. po macoszemu", że Warszawa nie najlepiej odnosi się do Małopolski i t. d.

Stawianie zarzutów w tej właśnie płaszczyźnie w chwili, kiedy wszyscy światli sportowcy przeszli już nad polityką dzielnicową dawno do porządku dziennego, jest zarzutem nie na czasie i tem przykrzejszym, że odbiegającym kompletnie od rzeczywistości i zbytecznie jątrzącym rany naprawdę już zabliźnione.

Zdanie nasze potwierdza rozmowa z prezesem P. Z. P. N., p. gen. Bończa-Uzdowskim. Pan generał wyjaśnia, że już dwa lata temu zapadła uchwała co do kolejności rozgrywania spotkań Północ — Południe. Ponieważ regulamin puharu przewiduje walki sześcioletnie, Zarząd P. Z. P. N-u uznał, aby ostateczne spotkanie finałowe w r. 1936-ym odbyło się właśnie w siedzibie okręgu, który ofiarował puhar, t. zn. we Lwowie.

Przesłanki kierujące Zarządem P. Z. P. N-u przy powzięciu tej uchwały są jasne i logiczne, a przedewszystkiem — właśnie wyróżniające Lwów. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że mecz decydujący o przydziale puharu, wreszcie sama ceremonja wręczenia nagrody zwycięzcom musi wypaść uroczyściej, niż wszystkie spotkania zawody te poprzedzające.

Zresztą kolejność miast, w których odbędą się mecze Północ — Południe została już ustalona przed dwoma laty w sposób następujący: Kraków, Warszawa, Katowice, Łódź, Poznań, Lwów i wiadomość, że zawody tegoroczne odbędą się we Lwowie została poprostu bezpodstawnie zmyślona.

10 punktów ligowych do zdobycia

Warszawa, Lwów, Kraków, Poznań i Łódź terenem walki

Najbliższa niedziela, dn. 30 b. m. przyniesie po raz pierwszy w r. b. pięć meczów ligowych. W grupie zachodniej walczą Podgórze z Garbarnią w Krakowie i Warta z Wisłą w Poznaniu, natomiast w grupie wschodniej startują wszystkie rywalki, więc: Legja — 22 p. p. w Warszawie, ŁKS. — Czarni w Łodzi i Pogoń — Warszawianka we Lwowie.

Dotychczasowy bilans Garbarni i Podgórza nie przedstawia się ciekawie. Ex-mistrz Polski w dwu grach z Ruchem i Wartą nietyko że stracił wszystkie 4 punkty, ale ponadto nie zdołał strzelić ani jednej bramki, tracąc ich aż siedem.

Podgórze w trzech rozegranych dotychczas meczach z Cracovią (0:3), Wartą (0:4) i Ruchem (1:4) uzyskało podobny bilans: 0 pkt. i ujemny stosunek bramek 1:11! Co przyniesie zatem spotkanie krakowskie trudno doprawdy przewidzieć. Jedno jest tylko pewne, że któraś z drużyn wymienionych zapisze wreszcie na swem koncie pierwsze punkty dodatnie; nie jest też wykluczone że dokonają one tego równocześnie, jeśli wynik meczu będzie brzmiał remisowo.

Boisko Warty będzie widownią meczu gospodarzy z krakowską Wisłą. Poznańczycy, mimo że w dwu rozegranych dotychczas meczach z Podgórzem i Garbarnią (1:0) zdobyli wszystkie cztery punkty i nie stracili ani jednej bramki, nie znajdują się jeszcze w najlepszej formie. To samo zresztą można powiedzieć o Wiśle, która grała dotychczas o mistrzostwo tyko z Ruchem, w pierwszym meczu ulegając ślązakom 0:2, a w drugim rewanżując się 1:0.

Mecz dwu drużyn wojskowych Legji i 21 p. p. w Warszawie posiada faworyta; jest nim drużyna Legji. Nie trzeba jednak zapominać, że rok temu w tej samej sytuacji zespół stołeczny z największym wysiłkiem zdołał mecz z Siedlczanami rozstrzygnąć wszystkiego 1:0 na swą korzyść.

Spotkanie łódzkie wprowadza na widownię Czarnych. O formie lwowian dotychczas było głucho. Natomiast ŁKS w grze z Warszawianką wypadł tak blado, że zwycięstwo Czarnych tym razem nie zaskoczyłoby specjalnie opinji. Najpoważniejszym atutem łodzian będzie tym razem własny teren i publiczność: czy walory te jednak zdołają zastąpić zademonstrowaną w stolicy impotencję napadu — dopiero się przekonamy.

Ostatni mecz dnia Pogoń — Warszawianka ze względu na lwowski teren, zeszłoroczną lokatę obu klubów w tabeli, wreszcie — tegoroczną b. słabą formę drużyny stołecznej ma wyraźnego faworyta w Pogoni.

Nie można jednak zapominać, że Warszawianka była dotychczas zespołem niespodzianek. W każdym razie jej ewentualne zwycięstwo we Lwowie zaliczyćby wypadało w obecnej sytuacji jako jeden z większych fuksów w piłce nożnej.

Niedzielne mecze ligowe prowadzić będą następujący sędziowie: Legja — ŁKS w Warszawie p. Marczewski, Pogoń — Warszawianka we Lwowie p. Arozyński, ŁKS. — Czarni w Łodzi p. Drożdż, Podgórze — Garbarnia w Krakowie p. Szneider. Warta—Wisła w Poznaniu p. Wardeszkiewicz.

W dniu 3 maja odbędą się trzy mecze ligowe, a mianowicie w Krakowie Wisła — Cracovia, w Warszawie Warszawianka — 22 pp., a we Lwowie Czarni — Legja.

Puhar M.S.Z. za najlepsze wyniki piłkarskie z drużynami zagranicznemi w okresie 1930 — 1932, zdobyła ostatecznie Garbarnia, uzyskując podczas trzylecia 54 pkt., przed Legją 40 pkt., Ruchem 15 pkt. i t. d. Za rok 1932-go puhar przyznano Ł.K.S. przed Ruchem.

Szefowie armij bokserskich

o wielkiej trzydniowej batalji na ringu warszawskim

Zarząd WOZB wydał po mistrzostwach Polski bankiet dla nowokreowanych mistrzów, przedstawicieli PZB, okręgów i sędziów. Mieliśmy tam sposobność wysondowania opinji o minionych walkach u najwybitniejszych działaczy sportu bokserskiego w Polsce.

Inż. Wiktor Otlewski, wice-prezes PZB, mówi: Przybyłem do Warszawy dopiero w niedzielę, tak, że nie mam ogólnego wrażenia o całości, to, co jednak widziałem, zmienia mój pesymistyczny nastrój co do losów boksu [illegible] ły się przez ring warszawski, pozwalają nam patrzeć optymistycznie w przyszłość. W finałach zaobserwowałem wielką ofiarność zawodników. Wszyscy mieli też za sobą dobrą zaprawę, tak, że nie było widać wyczerpania pod koniec walk.

Inż. Otlewski zaznacza jeszcze, że uważa, iż prasa jest jednym z najważniejszych czynników do podniesienia się poziomu boksu polskiego, gdyż krytyka usuwa popełnione błędy.

P. Kościelski — kpt. sportowy PZB: Cieszę się, że poziom boksu się wyrównał, choć chwilowo widać jeszcze spadek spowodowany zasadniczą zmianą stylu. Na mistrzostwach Polski okazało się, że mamy duży wybór, większość bokserów to równorzędni zawodnicy, tak, że z ustaleniem reprezentacji będę miał ułatwioną robotę.

P. Paweł Ermanowicz — przewodniczący Wydziału Sportowego PZB: Organizacja poza opóźnieniem była dobra. Sędziowanie poza meczem Majchrzycki — Chmielewski w wadze średniej było słuszne.

Poziom tegorocznych walk był dobry. Najlepiej spisali się przedstawiciele okręgów: warszawskiego i łódzkiego, pozatem w kolejności kroczyli: Poznań, Śląsk i Kraków.

Objawem pocieszającym było to, że wschodnie tereny Rzeczypospolitej, poza Wilnem, który przechodzi spadek formy, wykazują więcej inicjatywy i boks w tych ośrodkach nabiera już lepszej szkoły; gdy zdobędą dobrych kierowników, wybija się na czoło pięściarstwa polskiego.

Najładniejszem spotkaniem Mistrzostw był mecz Chmielewski — Majchrzycki, który stał na poziomie doskonałej klasy europejskiej.

Mistrzostwo zasłużenie zdobyli: Rotholc, Polus, Rudzki, Pisarski, Chmielewski no i Antczak, który sprawił wszystkim miłą niespodziankę. Konarzewski reprezentuje, zdaniem mojem, najwyższą klasę w wadze ciężkiej. Banasiak jest jeszcze zbyt surowym materjałem.

Z mistrzostw jestem zadowolony, widać było po nich, że zawodnicy w całym kraju przeszli od techniki do skutecznej walki.

WOZB jako organizator zawodów zdał egzamin celująco.

Adw. Zygmunt Fogiel — prezes WOZB: X Mistrzostwa Polski w boksie były bardzo wyrównane. Hegemonja sportu bokserskiego na Śląsku i w Poznaniu została, zdaje się, raz na zawsze złamana.



MISTRZYNIE POLSKI W BIEGU NAPRZEŁAJ
Nowacka (5) AZS Warszawa i Szuasówna (13) Pogoń Katowice zamieniły się miejscami, gdyż rok temu ślązaczka była pierwsza, a warszawianka — trzecia.

Przed zawodami jako przedstawiciel WOZB i organizator proponowałem delegatom wszystkich okręgów Polski, ażeby zawodników silniejszych rozstawić, w ten sposób udałoby się uniknąć osłabienia prestiżu niektórych finałów mistrzostw. Poziom walk z Hanskem lub Straussem absolutnie nie odpowiadał rzeczywistemu stanowi boksu.

Sukces Warszawy był nadspodziewany. Jednak nie przeceniam wartości naszych zawodników i uważam, że muszą nadal usilnie pracować.

Pod względem finansowym impreza [illegible] wy brutto wyniosły około 12.000 złotych. O większym zysku nie może być jednak mowy, ponieważ koszta imprezy wynosiły ponad 11.000 złotych. Największym naszym udziałowcem był Cyrk warszawski, który pobrał za salę 3.700 złotych.

Por. Jerzy Łapiński — prezes Poznańskiego OZB: Poznań miał pecha i pod złą konjunkturą rozpoczął mistrzostwa, co już dało się zauważyć przy losowaniu. Z moich zawodników zawiódł Arski. Sędziowanie i organizacja dobra. Na przyszłych mistrzostwach lepiej będziemy się prezentować, skoncentrujemy wszystkie swe siły aby Poznań znów zajął jedno z czołowych miejsc w boksie polskim.

P. Marjan Sikorski — kpt. sport. Łódzkiego OZB: Klasa boksu polskiego wyrównała się. Miłą niespodziankę zrobił Chrostek. Pawlak zlekceważył sobie Rotholca. Zawodnicy moi spisali się dobrze. Chmielewski był klasą dla siebie. Organizacja dobra. Sędziowanie, poza dwoma niesłusznemi orzeczeniami, dobre.

P. Edmund Finchner (Lwów) — kierownik drużyny lwowskiej: Zawodnicy lwowscy spisali się dobrze.

Schirak walczył z tremą, która go zgubiła. Pozostali pięściarze Lwowa dali z siebie wszystko, szczególnie Strauss i Brolik. Gross, z powodu złamania palca musiał się z walki wycofać.

P. Tadeusz Czermiak (Pomorze): Jeżli chodzi o moją drużynę, to jestem z niej zadowolony, dała ona z siebie wszystko. Poziom tegorocznych mistrzostw dość wysoki. Dobrze wypadli: Pisarski, Antczak i Chmielewski. Poznań zawiódł na całej linji. Organizacja dobra.

P. Władysław Kłoczkowski (Wilno): Poziom mistrzostw średni, poza spotkaniem Majchrzycki — Chmielewski. Wileńscy bokserzy Matiukow i Bagiński zadowolili, dużo słabszy był Znamierowski.

P. Romuald Moskal — przewodniczący Wydziału Sportowego Krakowskiego OZB: Poziom mistrzostw wyrównany. Szczególnie dobrze zaprezentowała się Warszawa. Poznań, Śląsk, Łódź sygnalizują spadek formy. Zawodnicy moi byli niedysponowani, brawurową walkę pokazał jedynie Chrostek, skrzywdzony w meczu z Rudzkim.

m. al.

Szermierze

na planszy śląskiej

Mistrzostwa Śląska panów rozegrane zostaną w Katowicach w dn. 27, 28 i 29 kwietnia. Turniej ten otwarty dla wszystkich szermierzy polskich z wyjątkiem ścisłej grupy olimpijczyków (t. zn. zawodników z Olimpjady w Los Angeles), zgromadzi na planszy wielką jak na polskie stosunki liczbę dobrych zawodników. Do floretu zgłosiło się kilkunastu, do szpady około 25-ciu, do szabli — 37, liczby, które najlepiej świadczą o rozroście szermierki polskiej. Dla znawców będzie to idealny przegląd całej młodej generacji szermierczej. Z seniorów zgłosili się ppłk. Golling, kpt. Szempliński, por. Kuźnicki i por. Zabielski. Zawodnicy ci będą musieli poważnie się napracować, aby nie ulec energii młodych talentów, wśród których Paszek, Sobik (Śląsk), Serafin (Lwów), Wortman, Kleban (Kraków) oraz Żochowski, Mirowski, Zapaśnik i Tychy (Warszawa), przedstawiają się najgroźniej. Zawody prowadzić będą jako przewodniczący jury pp. Segda, Friedrich i Suski. Turniej zostanie zakończony akademją szermierczą z udziałem fechmistrzów Linnemanna (Kraków), Szombathely'ego (Warszawa), Pieczyńskiego i Kozy, oraz amatorów — Segdy, Friedricha, Suskiego i Zabielskiego.

Pozatem na starcie stanie 12-cie pań.

Na pokaz złożą się walki odpowiednio zestawionych par w 3-ch broniach, oraz prelekcja o dziejach, rozwoju i wartościach sportu szermierczego, którą wygłosić ma referent propagandowy P. Zw. Szerm. por. Zabielski.

Mistrzostwa Polski pań na r. 1933 na florety rozegrane zostaną w Katowicach w dn. 29 kwietnia bezpośrednio przed akademją kończącą turniej panów. Udział zgłosiło około 15 zawodniczek w tej liczbie mistrzyni Polski Lanżanka (AZS. Poznań), utalentowana zawodniczka łódzka Polomska i in. Z Warszawy pewny jest udział Laskowskiej (AZS) i Goryńskiej (Legja). Gdyby wątpliwy dotychczas start 2-ch rutynowanych zawodniczek — b. mistrzyni Warszawy Duchówny i b. wicemistrzyni Polski Rajczykowskiej doszedł do skutku, turniej katowicki zyskałby niemało na sile atrakcyjnej.

Finał puharu Anglji

w sobotę Everton-Manchester City

;Sezon piłkarski w Anglji zbliża się w gorączkowem tempie do końca. Jeszcze po dwa mecze ligowe, finał puharu i piłkarze zaczną urlopy po dziewięciu miesiącach ciężkiej pracy. Urlopy, dobrze płatne... przez kontynent. Gracze odpoczywać bowiem będą na wszystkich boiskach Europy, na meczach towarzyskich czy międzypaństwowych: z Włochami i Szwajcarją.

Ale zanim nastąpi to odprężenie nerwów przejdą oni ciężkie chwile. Nie w finałowych walkach o mistrzostwo, bo tu palące sprawy są już zdecydowane: Arsenal jest mistrzem. Finał puharu jest stokroć ważniejszy od mistrzostwa.

W sobotę staną do walki na stadjonie Wembley, z powodu odległości od Londynu zdyskwalifikowanym jako boisko dla walk mistrzowskich (ostatnio grano na niem finał puharu r. ub.) Everton i Manchester City. Od czasu dojścia do finału oba te kluby nie myślą o niczem innem tylko o tej ostatniej sobocie kwietnia. Mistrzostwa je nie obchodzą; sytuowane w środkowej części tabeli (Everton — 11-ty), Manchester City (15-ty), nie boją się spadku. Gotują się więc do wielkiej rozgrywki.

Więcej szans ma Everton, drużyna sławniejsza w tradycje, której atak prowadzony jest przez znakomitego taktyka Dixie Deana. Manchester pod wodzą Brooka, jest drużyną słynną przed wojną, ale ostatnio bez ściślej skrystalizowanego oblicza.

Na finał bilety są już dawno sprzedane. Jak corocznie będzie na nim 93.000 widzów. Więcej nie pomieszcza trybuny w Wembley.

A teraz jeszcze parę cyfr z historji. Rekord zwycięstw dzielą między sobą Aston Villa i Blackburn Rovers — po 6. W ostatniem pięcioleciu puhar zmieniał ciągle swego właściciela. W roku 1929 wygrał go Bolton Wanderers, w roku 1930 — Arsenal, w 1931 — Westbromwich Albion, w roku 1932 — Newcastle United.

W roku bieżącym chyba Everton.

Rugi Polaków

z piłkarstwa niemieckiego

BERLIN, 26.4. — Zarząd Brandenburskiego Związku Piłkarskiego opublikował w dniu dzisiejszym wykluczenie ze swych szeregów Polskiego Klubu Sportowego w Berlinie. „Pekaes" (tak brzmi w skrócie oficjalna nazwa polskiego stowarzyszenia) zostaje rozporządzeniem tem usunięty od zawodów o mistrzostwo, przyczem klubom związkowym nie wolno rozgrywać z nim również spotkań towarzyskich.

W motywach tego sensacyjnego i wymownego rozporządzenia, znajdujemy m. inn. skargi innych klubów i bezpieczeństwo polskiego klubu (!). Pozatem zarzuca się Pekaesowi wykonywanie swego okrzyku sportowego w języku polskim.

Polski Klub Sportowy znalazł się dzięki wytężonej pracy wszystkich członków stowarzyszenia u progu, tak gorąco oczekiwanego awansu do klasy A. W ciągu całych mistrzostw tegorocznych przewodził on swej grupie, względnie stał na równi ze swym najgroźniejszym rywalem Markomannią. Niespodziewana porażka z Admira, obniżyła szanse PKS, ale Polacy zacisnęli zęby i zbierali z uporem nadal punkty; ostatniej niedzieli straciła Markomannia oba punkty w walce z ViB Berlin, tak że Polacy znów mieli równe szanse na zdobycie mistrzostwa grupy i awans. Tabela grupy wyglądała na pierwszych pozycjach po ostatniej niedzieli w następujący sposób: 1) Pekaes stos. punktów zyskanych do straconych 30:6, 2) Markomannia 28:6, 3) V. e. Schüler 27:9. Rozstrzygnąć miał sytuację mecz rewanżowy Pekaes — Markomannia na boisku Polaków. Poważnym faworytem tego spotkania była drużyna polska, niewątpliwie o klasę lepsza od wszystkich pozostałych zespołów jej grupy. V. e. Schüler poprzednio już został z mistrzostw wyeliminowany — jako klub żydowski. Markomannia wejdzie więc bez przeszkód do kl. A.

W meczu Węgry — Włochy zakończonym zwycięstwem Włochów w stosunku 4:2, najciekawszym wynikiem było trudne zwycięstwo Palmieri'ego nad Gabrovitzem 3:6, 1:6, 6:1, 6:3, 6:0.

W Pradze rzucił Klaseko szczepem 61.19, a Chmelik 59.50. Douda miał w kuli 15.34, a w dysku 40.82.

Odpowiedzi Redakcji

P. Walenty Hart. W-wa. Ze „Zmartwienia doktora Pawła" nie skorzystamy. Nowella Pana „Sześć mil" została zakwalifikowana do druku. Czeka w tece na swą kolej.

M. Hertz. Katowice. Artykułu „Po co są mistrzostwa", nie zamieścimy, gdyż zmiany w składach zostały przeprowadzone regulaminowo. Pozatem tytuły są naogół respektowane, a wyjątki potwierdzają tylko regułę.

Kaz. Niezg., Tarnów. Nie możemy zamieszczać dłuższych korespondencyj z powodu braku miejsca. Stosowanie innej zasady zajęłoby nam pół numeru na wiadomości, interesujące tylko szczupłe grono zainteresowanych osób.

„Żoliborzanin". Postępek Najucha spotkał się z jednomyślną odprawą. Na szczęście zamiary naszych przeciwników spaliły na panewce. Estrabeau okazał się bowiem godnym zastępcą Najucha.

L. Wit., W-wa. Sprawy są ściśle unormowane przez przepisy M. W. R. i O. P. w sensie przeciwnym. Jeśli są odchylenia, trzeba interweniować w ministerstwie.

Motocyklem do Łodzi

Piąty ogólnopolski zjazd gwiaździsty do Łodzi zgromadził 77 motocykli, liczbę, jak na dzisiejsze warunki oszałamiająco dużą. Warunkom zjazdu sprostało 69 zawodników, którzy przejechali ogółem blisko 13 tysięcy kilometrów. W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce przypadło organizatorom Union-Touringowi, którego członkowie przejechali łącznie 5100 klm. i zdobyli 4992 pkt.

Union-Touring jako gospodarz zrzekł się pierwszej nagrody na rzecz Żyd. Kl. Mot., który zajął drugie miejsce, mając przejechanych 2600 klm. i 2601 pkt. Trzecie miejsce zajęła stołeczna Legja. Nagrodę za najlepszy wynik dnia zdobył Lessman (ŻKM) — 475 pkt. 481 klm.) w kategorji maszyn solowych, zaś w kategorji maszyn z przyczepkami Walter Buckley (Union-Touring) 540 pkt. (540 klm.). W poszczególnych kategorjach zwyciężyli: w kat. do 350 ca.: 1) Raabe (UT) 430 klm. 430 pkt., 2) Kossakowski (PKM Warszawa) 274 klm. W kat. ponad 350 ca.: 1) Lessman (ŻKM) 481 klm., 2) Szrajber, mistrz Polski (SKM Warszawa) 404 klm.

W kategorji z przyczepkami do 600 ca.: 1) Walter Buckley (Un. T.) 540 klm., 2) Schöborn E. (Un. T.) 359 klm. W kategorji z przyczepkami ponad 600 ca.: 1) Torończyk (Un. T.) 236 klm., 2) H. Feinmesser (ŻKM) — 194 klm.

Estrabeau przy pracy

Co mówi trener francuski o swych pupilach i szansach Polski w meczu z Holandją

Kwietniowe, pogodne przedpołudnie. Słońce jakkolwiek nie lipcowe, ale przygrzewa już mocno.

To też na kortach Legji już wre ruch niemal jak w pełni sezonu. Obok ogorzałych twarzy narciarzy, którzy dopieroco zjechali z gór, bielą się blade fizjonomje sportowców, kontentujących się wyłącznie tenisem.

Uwagę ogólną zwraca kort centralny: na trybunach kilkudziesięciu widzów, na czerwonym placu — Estrabeau i Wittman. Francuz mały, drobny, śniady, z piękną rasową głową, kalibrem dorównuje conajwyżej Tłoczyńskiemu. Wąska klatka piersiową, suche ręce, pałąkowate nieco nogi. Mimo to widać, że nie nosi on na sobie ani jednego zbytecznego grama tłuszczu. To też wytrzymały jest jak stal. Bezpośrednio po treningu z Tłoczyńskim, gra z Hebdą, a zaraz potem naprzeciw Francuza staje Wittman.

Mimo to, trzygodzinne odbijania piłek i bieganina odbijają się może jedynie na nieco mniejszej pilności Estrabeau i regularności piłek, odbijanych przez niego.

W każdym razie Francuz ma z Wittmanem ciężką pracę. Polak jest regularny i choć wiele piłek oddaje na środek kortu, tem przykrzejsze są do wzięcia długie drajwy, padające na linję końcową. Pozatem odnosi się wrażenie, że Wittman nie znalazł jeszcze idealnego punktu, w którym winien się znaleźć w chwili odbijania piłki; z tego względu wiele piłek gaśnie mu na rakiecie, bądź też pędzi daleko w aut.

Po zejściu z kortu zagadujemy Francuza: — jak Pan znajduje naszych graczy?

— Poziom jest niewątpliwie wysoki i dość wyrównany, jeśli chodzi o Tłoczyńskiego, Hebdę i Wittmana. Niestety, moja rola w obecnej sytuacji, na kilka dni przed meczem z Holandją sprowadza się niemal wyłącznie do „przypomnienia" graczom zeszłorocznych umiejętności i wyrobienia u nich wytrzymałości zarówno fizycznej jak i psychicznej na ciężkie pięciosetowe walki. Zresztą, jak na początek sezonu, uważam, że Polacy znajdują się dzisiaj już we wcale niezłej formie.

Wspominam wtedy o pobycie Hebdy i Tłoczyńskiego na Riwierze, oraz Wittmana w Wiedniu. Estrabeau przyjmuje tę wiadomość jakby nieco ze zdziwieniem.

To też pragnę porównań bardziej realnych: — Jakby Pan sklasyfikował Polaków na liście francuskiej?

Estrabeau zamyśla się chwilę. Jednak Bernard i Merlin w normalnej formie powinniby ich pokonać; ale chyba nikt stojący niżej.

— No, a co będzie z Holandją?

— Mój Boże, żeby to kiedy w sporcie można coś wiedzieć napewno! W każdym razie w walce tej przewiduję dwa wielkie znaki zapytania. Pierwszy—to Timmer, drugi — doubel.

— To też taktyka kapitana Polaków winna być bardzo elastyczna. Jeśli po pierwszym dniu Polska będzie prowadziła 2:0, grę podwójną można puścić, a całe siły skupić na trzecim dniu meczu. W każdym innym wypadku, czy to będzie 1:1, czy 2:0 dla Holandji, uważam, że powinien grać najsilniejszy doubel polski, za jaki jednak uważam w chwili obecnej parę Hebda — Tłoczyński.

— Najwięcej obiecuję sobie jednak po Hebdzie. Jego lekkość w „obcowaniu z piłką" znamionuje wrodzony talent, który u gracza bez prawdziwej iskry bożej może zastąpić tylko wielka systematyczność i pracowitość.



PRZED WALKĄ O PUHAR MUSSOLINIEGO.
Por. Momm podczas treningu w Hannowerze, gdzie ćwiczą się niemieccy kawalerzyści przed wyprawą do Rzymu.

— Tłoczyński ciągle jeszcze będzie się krystalizował. Bardzo cenię sobie szybkość jego drajwów, ale zauważam w nim czasami brak zaufania do samego siebie. Często mógłby ryzykować więcej niż to czyni. Objaw ten kładę w części jeszcze na brak pełni formy.

Wittman bardzo regularny, ale brak mu ataku, inicjatywy i startu do piłki.

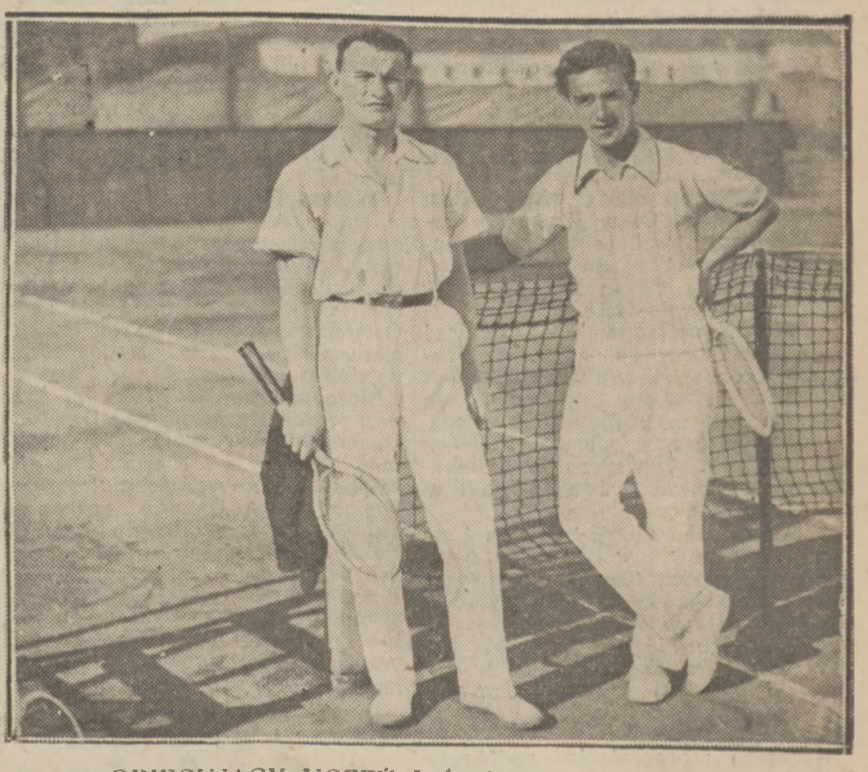
— A najbliższe treningi?

— Pod koniec obozu pragnę rozgrywać z Polakami poważne mecz cztero, a nawet pięciosetowe. Jest to najlepszy sposób, aby wdrożyć ich do ostrej walki o każdy punkt.

Żegnamy się serdecznie. W sali klubowej, gdzie Najuch wisi ostentacyjnie do góry nogami są wszyscy nasi reprezentanci wraz z paniami Jędrzejowską i Dubieńską.

Wszyscy panowie chwalą sobie Francuza i jako gracza i jako sympatycznego kolegę.

Niestety, Tłoczyński skarży się ciągle jeszcze na mięsień w prawej ręce. Przeszkadza mu w serwisie, to też chodzi pilnie na djatermje. Hebda wygląda już dobrze, a co najważniejsze — dobrze się czuje. To samo Wittman. Panna Jedrzejowska wprost promienieje zdrowiem; tylko bandaż bielejący pod pończochą, może budzić jakieś niepokoje. Ale na szczęście, obecnie jest on tylko środkiem zapobiegawczym, aby nieszczęście nie powtórzyło się po raz drugi.



OBIECUJĄCY UCZEŃ I ŚWIETNY NAUCZYCIEL
Bratek i Estrabeau po treningu rannym na korcie Legji w Warszawie.

Mistrzyni Polski, mimo, że przebywa w Warszawie od soboty, dotychczas niebardzo jakoś kwapiła się do rakiety. W środę jednak zapadło postanowienie: wychodzę na kort.

Program najbliższych treningów przedstawia się następująco:

Sobota godz. 15.30: Hebda—Wittman i gra mieszania Jędrzejowska i Tłoczyński — Dubieńska i Estrabeau.

Niedziela godz. 14.30 gra juniorów: Spychała — Bełdowski, spotkanie Tłoczyński — Estrabeau i gra podwójna Wittman — Hebda przeciwko Warmiński — J. Stolarow.

Jotge.

Jeźdźcy polscy w Nicei

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

NAGRODA ARMJI POLSKIEJ

Trzeci dzień zawodów poświęcony był rozegraniu Nagrody Armji Polskiej.

Jest to nagroda przechodnia, ofiarowana przez b. ministra spraw wojskowych gen. W. Sikorskiego. Nagroda przechodzi na własność po trzykrotnem wygraniu jej przez jeźdźca tej samej narodowości.

Parcours składa się z 7-miu przeszkód — wszystkie o charakterze potęgi skoku. Wysokość do 1.60 mtr. Obowiązują dwa nawroty. Pierwszy nawrot eliminuje jedną czwartą jeźdźców. Liczy się błędy popełnione tylko na przeszkodach (przelicza się je na czas). Norma czasu 300 mtr. na minutę. Za przekroczenie czasu dyskwalifikacja.

Drugi nawrot odbywa się na tym samym parcoursie, tylko nosi charakter konkursu szybkości.

O zwycięstwie decyduje najkrótszy czas drugiego nawrotu po dodaniu punktów karnych, przeliczonych na czas z obu nawrotów.

Do konkursu stanęło 37 koni.

Z polskich startowały „Milord", „Readgledt", „Nida", „Nero" i „Reszka".

Pierwszy nawrot przeszło bez błędu 6 koni, w liczbie których i Milord.

Ponieważ 6 koni nie stanowiło trzech czwartych ogólnej ilości startujących, wiec do drugiego nawrotu stanęły i konie, które w pierwszy parcoursie zrobiły jeden błąd na przeszkodach. Razem stanęło 20 koni.

W liczbie koni bez błedu, w pierwszym nawrocie, była hiszpańska klacz „Revistada", która już raz zdobyła tę nagrodę, a posiadając kolosalną klasę była faworytką dnia. Nagroda Armji Polskiej była zagrożona, gdyż Hiszpanie byli dwukrotnymi jej zwyciezcami.

Na szczęście dla nagrody, „Revistada" prowadzona w zbyt szybkiem tempie wpada na ostatnią przeszkodę, robiac 1 błąd, za co otrzymuje 15 sekund karnych.

Rezultaty brzmią: 1) wł. Arcachon por. Bizard (Franc.), 2) kl. Cique kpt. Du Breuil (Francja), 3) kl. Revistada kpt. Lopez Turrion (Hiszpanja). 8) wł. Milord mjr. Królikiewicz (Polska).

NAGRODA „MONACO"

W czwartym dniu zawodów, dn. 19 b. m., rozegrana została nagroda „Monaco", przeznaczona dla koni, które nie uczestniczyły w Nagrodzie Armji Polskiej.

Parcours składał się z 12 przeszkód, z których jedna była potrójna i jedna podwójna. Wysokość do 150 cm. Tempo 440 mtr. na minutę. Koni do konkursu stanęło 40.

Rezultaty: 1) por. Bizard na wł. Royal (Francja), 2) kpt. Apern na wł. Blarney-Castle (Irlandja). 3) kpt. Lopez Turrion na wł. Caïda (Hiszpanja), 7) por. Ruciński na kl. Roksana (Polska).

WIELKA NAGRODA NICEI

W piątym dniu konkursów rozegrana została „Wielka nagroda miasta Nicei" — puhar przechodni, który przechodzi na własność jeźdźca po trzykrotnem zdobyciu. W rękach Polaków był trzy razy. W roku 1924-ym i 1925-ym zdobył go mjr. Królikiewicz, w 1927-ym r. rtm. Szosland. Por. armji francuskiej Gudin de Vallerin był również dwukrotnym jego zwycięzca.

Parcours składał się z 14 przeszkód, ustawionych, jak zwykle, na prostych linjach. Wysokość przeszkód do 1.50 mtr., szerokość do 5 mtr. Szybkość 440 mtr. na minutę. Przy jednakowej liczbie punktów karnych o zwycięstwie decyduje czas. Z przeszkód jedna potrójna, jedna podwójna. Razem 17 b. poważnych skoków. Koni stanęło 72.

Z jeźdźców polskich nie startował tylko major Królikiewicz, który wskutek nieszczęśliwego upadku z koniem w nagr. „Monaco" uszkodził sobie, dość poważnie, prawą łopatkę i cały staw barkowy. Z tego względu Milord chodził pod rtm. Kulesza, zaś Regent pod por. Dąbskim-Nehrlichem.

W dniu tym na maszcie ukazuje się, najpierw, flaga szwajcarska za parcours por. Degallier na koniu „Notas", potem irlandzka, dzięki majorowi O'Dwyer, który na koniu „Shannon Power" robi parcours bez błędu.

Niedługo jednak powiewa flaga irlandzka na maszcie, gdyż znana Revistada pod kpt. Lopez Turrion bije Shannon Power lepszym czasem.

Z koni polskich Nida i Milord pod rtm. Kulesza idą b. ładnie, lecz oba robią po 1 błędzie.

Rezultaty: 1) kpt. Lopez Turrion na kl. Revistada (Hiszpania), 2) mjr. O.Dwyer na wał. Shannon Power (Irlandja). 3) kpt. Lopez Turrion na wał. Caïda (Hiszpanja), 5) rtm. Kulesza na kl. Nida, 7) rtm. Kulesza na wł. Milord.

Polakom nie wiedzie się w tym roku na konkursach nicejskich. W siódmym dniu zawodów rozegrany został konkurs o nagrodę kawalerzystów belgijskich. Zespołowo pierwsze miejsce zajęli Szwajcarzy. Indywidualnie zwyciężył Belg Brabandere na koniu Acrobate. Z Polaków najlepszy był por. Nehrlich-Dąbski na koniu Nero, zajmując szóste miejsce, a kpt. Ruciński na Reszce — zdobył wstęgę.

Ostatniego dnia zawodów rozegrano turniej o puhar narodów, który przyniósł zwycięstwo Francji przed Portugalją i Hiszpanją. Zespół polski, startujący w składzie: rtm. Szosland na Milordzie, por. Kulesza na Nidzie, por. Ruciński na Roksanie i por. Dąbski na Regence wycofał się w czasie trwania konkursu.

W konkursie pocieszenia, wygranym przez Portugalczyków, rtm. Szosland na Olafie zajął szóste miejsce, a por. Ruciński zdobył wstęgę.

Obecnie jeźdźcy nasi jadą do Rzymu, gdzie konkursy międzynarodowe zaczynają się 20 kwietnia(?!) Mrj. Królikiewicz, który uległ w Nicei wypadkowi, w Rzymie startować nie będzie.



ŚWITEŹ — POGOŃ (STRYJ) 5:1
Bramkarz Pogoni chwyta ostry strzał Teliczka (na prawo) obok którego biegnie Migas.



FLANNAGAN
rewelacyjny pogromca rekordów Borga i Weissmüllera.

P. Z. L. T.

w sprawie Najucha

Sprawa Najucha, który zerwał zawarty kontrakt z Polskim Związkiem Lawn-Tenisowym na przyjazd do Polski w charakterze trenera naszych czołowych tenisistów, znalazła obecnie swój epilog w formalnej uchwale Związku, który — po dokładnem rozpatrzeniu sprawy, postanowił:

1) Przedstawić sprawę Międzynarodowemu Zw. Tenisowemu Amatorskiemu w Paryżu, ponieważ jest to wypadek, w którym sprawy polityczne wyraźnie wkraczają do spraw sportowych. Byłby to niebezpieczny precedens, mogący w pewnych wypadkach zupełnie rozbić turniej o puhar Davisa.

2) Wdrożyć postepowanie cywilne przeciwko p. Najuchowi za pośrednictwem konsulatu gen. R. P. w Berlinie.

3) Zawiadomić o wypadku Polski Związek Zw. Sportowych.

4) Napiętnować postępowanie Najucha w prasie.



KOSZYKÓWKA W KATOWICACH
Moment meczu Seminarjum (Mysłow.) — K. S. Stadjon.



DRUŻYNA STADJONU
Czołowy zespół katowickiego turnieju gier sportowych.



FONTOWICZ UCIEKA Z PIŁKĄ
a obrońcy starają się zatrzymać atakującego go Riesnera — na meczu Warta — Garbarnia 1:0.

Sparta i Floridsdorf
gościem Lwowa, Krakowa i Śląska

Amatorzy Sparty we Lwowie. Pogoń w cichości przeprowadziła pertraktacje z praską Spartą, której amatorski zespół wystąpić ma we Lwowie dwa razy. Pierwszy mecz odbędzie się 2 maja, drugi 3-go, przyczem projektowane jest przeprowadzenie zawodów ligowych Czarni — Legja jako przedmecz. Dawniej przyjazd „tylko" amatorów czeskich nie byłby ewenementem, dziś wymagania nasze zredukowaliśmy wydatnie, szczególnie po występach D. F. C., który pouczył nas, że na naszą ekstraklasę wystarczą zupełnie dobrze i... amatorowie.

Wykorzystując pobyt wiedeńskiego Floridsdorfer A. C. w Krakowie, zakontraktował Ruch spotkanie z austrjackimi zawodowcami na sobotę. Mecz odbędzie się w Wielkich Hajdukach o godzinie 16.15.

P. Z. P. N. postanowił zaproponować Belgji, aby mecz dn. 4. VI. w Warszawie prowadził arbiter czeski lub węgierski. Pozatem uzgodniono, że obie drużyny mają prawo wymienić po dwu graczy w pierwszych 40-tu minutach gry. Nie tyczy to bramkarzy, którzy mogą być wymieniani w ciągu całego meczu.

Warszawianka ligowa jedzie na 4 mecze do Jugosławji: w Belgradzie 6 i 7 maja, w Pabotica 10 maja i w Nowym Sadzie 13 maja. Ekspedycja wyjedzie dn. 3-go maja w sile 18 piłkarzy. Na miejscu oczekiwać nań ia będzie prezes klubu puł'k. Goebel, który w Jugosławji spędza urlop. Kierownikiem ekspedycji będzie kpt. Pawłowski.

Piłkarska reprezentacja podokręgu Rybnik wyjeżdża na niedzielę do Morawskiej Ostrawy na rewanżowy mecz z reprezentacją tamtejszego okręgu. Pierwszy mecz odbył się w Rybniku i przyniósł miejscowym zasłużone zwycięstwo w stosunku 4:2. Ślązacy wyjeżdżają w następującym składzie: Weis — 20 Rybnik, Kaletka — Silesia, Szendzielosz — 20 Rybnik, Pozomonik—Strzelec Pszów, Parys — 20 Rybnik, Pogodzik — Silesia, Stopa — Concordia, Ritman i Bednorz — 20 Rybnik, Rekus i Pawletko — Silesia. Z drużyną pojadą prezes Ochwat i kpt. związkowy Paprotny.

Mecz piłkarski Warszawa — Łódź reprezentacyj robotniczych, który miał się odbyć dn. 30 b. m., został odwołany, gdyż ŁOZPN nie mógł zwolnić Widzewa od rozgrywek okręgowych.

Wyjazd Pogoni do Siedlec nastąpił w warunkach anormalnych. Zamiast w nocy zjechano do Siedlec przed południem, co nawet przy najlepszej kondycji fizycznej nie mogłoby pozostać bez wpływu na formę i siłę bojową. Ostatecznie jednak wyszła Pogoń z pierwszej przeprawy obronną ręką, co wywołało dużą radość we Lwowie.

Niespodzianka lwowskiej kl. A było zwycięstwo Hasmonei nad Drugim Sokołem. Drużynę „biało-niebieskich" trenuje, jak wiadomo, b. gracz Pogoni Szabakiewicz. Dobrze rozpoczął sezon benjaminek kl. A Ognisko jarosławskie, które uzyskało z zawsze niebezpieczną Polonią przemyską wynik remisowy 2:2. Gorzej natomiast powiodło się Old Boyom w Rzeszowie, gdzie szpetnie skapitulowali przed Resovią. W grupie II-ej rewelacją jest Świteź. W trzech meczach zdobyła 6 punktów i stos. bramek 8:1.

Francja - Hiszpanja 1:0
Zasłużone zwycięstwo po 4-ch klęskach

Paryż, 24 kwietnia.

Pięćdziesiąt tysięcy rozentuzjazmowanej publiczności było wczoraj w Parc de Princes świadkiem pierwszego zwycięstwa Francji nad Hiszpanją. A czas już był najwyższy zrehabilitować się za cztery dotychczasowe klęski i wprost kompromitujący bilans bramkowy 2:19.

Tym razem Francja zwyciężyła skromnie, lecz sprawiedliwie. Nie dzięki szczęściu, jak dotychczas bywało. Bo gdyby nie fenomenalna gra Zamory w bramce, piłka nie jeden raz trzepotałaby się w jego siatce.

Hiszpanie przyjechali dufni w swe siły, jako 100-procentowi faworyci, pomni jeszcze ostatniego zwycięstwa w r. 1929 w Saragossie, kiedy to rozgromili Francję 8:1. Lecz Francja jeszcze lepiej pamiętała tę haniebną porażkę i dawno szykowała się na zemstę, to też grała chyba swój najlepszy mecz w dotychczasowej karjerze.

Jej odmłodzona drużyna jako całość przedstawia się obecnie świetnie, a bramkarz i lewa strona napadu są doprawdy godni podziwu. Celne przyziemne podania gospodarzy w niemały kłopot wprawiły Hiszpanów, którzy znów narzucili grę górną. Stoppingiem i grą głową przewyższali Hiszpanie zdecydowanie Francuzów.

O ile pierwszy okres upływa pod znakiem lekkiej przewagi gości, o tyle po przerwie piłka prawie stale pozostaje na ich połowie. Atak francuski jak lawina prze na bramkę przeciwnika i wspaniale usposobiony lewoskrzydłowy Langiller raz po raz stwarza coraz to nowe, zdawałoby się beznadziejne sytuacje podbramkowe. Jednak Zamora mimo 32 lat jest jeszcze zawsze Zamorą. To, co kilkakrotnie pokazał było wprost nie do opisania.

O ile dotąd zwycięstwa Francji przywykliśmy uważać za przypadkowe, o tyle po ostatnim meczu musimy zmienić zdanie. Przed Francją otwierają się nowe horyzonty i z pewnością w niedalekiej przyszłości przekonamy się, że „kogut galijski", z którym dotychczas nikt się poważnie nie liczył, uplasuje się w czołowej grupie największych potęg piłkarskich Europy.

Jan Gryżewski.

Liga piłki wodnej
ustala terminy mistrzostw

W niedzielę odbyła się w lokalu Polskiego Związku Pływackiego konferencja porozumiewcza klubów ligi piłki wodnej (t. zw. grupy mistrzowskiej), z udziałem delegatów wszystkich zainteresowanych towarzystw, t. zn. AZS, EKS, Makabi, Cracovii i Hakoahu. Na konferencji tej ustalono zgodnie terminarz tegorocznych rozgrywek, które odbywają się na punkty w dwa rundach, a mianowicie:

18 czerw. EKS — Crac. w Katowicach; 24 czerw. AZS — Crac. w Warszawie; 25 czerw. AZS — EKS w Warszawie; 29 czerw. Hak. — Cracovia w Bielsku i tegoż dnia EKS — Makabi w Katowicach; 2 lip. Hak — Makabi w Bielsku; 6 lipca Makab — Cracovia; 15 lipca AZS — Mak. w Warszawie; 16 lipca AZS — Hakoah w Warszawie; 22 lipca Crac. — EKS i Mak. — Hakoah w Krakowie; 23 lipca tamże Crac. — Hak. i Makabi — EKS; 27 lipca Crac. — Makabi; 29 lipca Crac. — AZS w Krakowie; 30 lipca Mak. — AZS w Krakowie i tegoż dnia Hakoah — EKS w Bielsku; 9 sierpnia EKS — Hakoah w Katowicach; 19 sierpnia EKS — AZS w Katowicach i 20 sierpnia Hak. — AZS w Bielsku.

Nadmienić trzeba, że niezależnie od tego istnieje następujący plan rozgrywek o wejście do ligi piłki wodnej w r. 1933: runda wstępna (dość problematyczna) Wilno — Warszawa, ćwierćfinały: Warszawa — Łódź, Kraków — Poznań, Poznań — Pomorze i Śląsk Górny — Śląsk Cieszyński. Terminarz tych gier nie mógł być jeszcze ustalony, gdyż nie jest pewnem czy okręgi wileński i lwowski wezmą udział w rozgrywkach. Kraków również przypuszczalnie grać tu nie będzie, gdyż mistrzem okręgu będzie niewątpliwie rezerwa Makabi lub Cracovii, które regulaminowo o wejście do ligi walczyć nie mogą.

*

W związku z ustanowieniem odznaki, nadawanej za wykazanie się umiejętnością prymitywnego pływania, Polski Związek Pływacki ogłosił konkurs na projekt Odznaki Pływackiej, na który przeznaczył trzy nagrody w wysokości 100, 50 i 25 zł z tem, że projekty staną się jego własnością.

Warunki konkursu są następujące:

1) Odznaka przeznaczona jest do noszenia w klapie marynarki.

2) Treść rysunkowa winna zawierać motyw pływacki, możliwie w połączeniu z literami „P. Z. P.".

3) Rysunek powinien być prosty i estetyczny.

4) Koszt wyrobu seryjnego nie powinien przekraczać 2 zł za sztukę.

5) Termin nadsyłania projektów upływa 15 maja b. r. Nadsyłać je należy do Polskiego Związku Pływackiego, Warszawa, Myśliwiecka 3.

6) Projekty winny być oznaczone godłem. W osobnej kopercie, tymże godłem oznaczonej, należy podać imię, nazwisko i adres autora.

7) Nagrody wypłacone zostaną na podstawie decyzji sądu konkursowego, do którego poza przedstawicielami P. Z. P. zaproszeni zostaną przedstawiciele P. U. W. F. i P. W. oraz Instytutu Propagandy Sztuki.

Bocheński porzucił ostatecznie barwy A.Z.S. Warszawa, skąd otrzymał zwolnienie. Doskonały pływak narazie jest bez przydziału klubowego.

Program zawodów w dniu PZPN 7 maja został nieco zmieniony, a mianowicie: w Warszawie odbędzie się w niedzielę mecz Warszawa — Lwów, zaś w Wilnie prawdopodobnie wojskowi — cywilni, ponieważ zarząd PZPN w drodze wyjątkowej dał zezwolenie Warszawiance na wyjazd do Jugosławji pod warunkiem, że w przyszłości w jednym z wolnych terminów Warszawianka pojedzie do Wilna i grać będzie na rzecz PZPN.

Odnośnie meczu Północ — Południe w Katowicach zdecydowano, że składy drużyn ustawią pp. Loth i Kałuża po niedzieli.

W Krakowie odbędzie się mecz Kraków — Śląsk, w Poznaniu Warta — repr. Poznania, w Łodzi Hakoah — LTSG, ŁKS — Turyści, w Warszawie w sobotę Makabi — Gwiazda, w Radomiu Radom — drużyna kl. A Warszawy, w Lublinie repr. Lublina — 22 p.p., we Lwowie prawdop. team A — team B, w Sosnowcu Zagłębie — Śląsk, w Częstochowie Częstochowa — Zagłębie.

8 dziesiątek najlepszych pięściarzy

Nowojorski „The Ring" podaje w kwietniowym numerze skład najlepszych dziesiątek we wszystkich kategorjach boksu. Tabele tę są o tyle ciekawsze od wszystkich poprzednich, że znajdujemy w nich wielu pięściarzy europejskich.

I tak w kateg. ciężkiej za mistrzem świata Sharkey'em idą Schmelling i Primo Carnera. Na 7 miejscu jest Stanley Poreda, a na 10-tem Belg, Pierre Charles. Gdzieś na dalsze miejsca odpadli Paolino i drugi Hiszpan Isadore Gastanaga, który w końcu r. 1932 figurował jako 6-ty przed Carnera i Baer'em.

W kategorji półciężkiej (mistrz Maxie Rosenbloom) znajduje się na czele Niemiec Adolf Heuser. Za nim idą Joe Knight, Bob Godwin i inni Amerykanie.

Za mistrza świata kategorji średniej uznaje „The Ring" Francuza Marcel Thil'a. Pierwsze miejsca za nim zajmuje Ben Jeby, drugie Gorilla Jones, trzecie Kid Tunero, czwarte Vince Dundee, piątę Dare Shade.

Tron kategorji półśredniej zajmuje obecnie, jak wiadomo Young Corbett. Następnie trzy miejsca należą do b. mistrza Jackie Fields'a, Jimmy Mc. Larnina i Billy Petrolla. Polak amerykański Teddy Jarosz jest szóstym, a dziesiątym — Van Klaveren. Rana w pierwszej dziesiątce nie znajdujemy, sądząc jednak z tego, że pokonany przez niego Phillips, klasyfikowany jest jako 9-ty, przed Van Klaverenem, Ran nie jest dalej jak 11-ty czy 12 ty.

Układ w kategorji lekkiej bez ciekawszych zmian. Pierwsze miejsce za mistrzem Canzonerim zajmuje Żyd Barney Ross, a drugie niedawny przeciwnik Rana Wesley Ramey.

Kategorja piórkowa ma za to swoją sensację. Jest nią Anglik Seaman Tom Watson, który w Ameryce wyszedł odrazu na naczelne miejsce, zwyciężając w 12 rundach na punkty Fidel La Barbe. Watson zajmuje teraz w tabeli pierwsze miejsce za mistrzem Kid Chocolate, z którym ma się spotkać w najbliższym czasie. Na następnych pozycjach znajdujemy Freddy Millera, Baby Arizmendi i Tommy Paula. Anglik Nel Tarleton jest 8-my.

W kategorji koguciej bezpośrednio za Al Brownem figuruje Norweg Pete Sanstol, dalej Newsboy Brown, Baby Palmore i dwuch Filipińczyków: Speedy Dado i Young Tommy.

Tytuł światowy kategorji muszej czeka na właściciela. Z pośród pretendentów „The Ring" daje pierwszeństwo Midget Wolgastowi. Tuż za nim postępują: Anglik Jackie Brown i Ginger Foran. Miejsce 6-te, 7-me, 8-me i 10-te zajmują Europejczycy: Praxille Gyde, Mickey Mc. Guire, Valentin Angelmann i Maurice Hugvenin.

Turniej w Neapolu wygrał Stefani bijąc kolejno Journu, a w finale Gentiena 5:7, 6:4, 6:3, 8:6. Ryan pobiła Adamoff 6:1, 6:4. W mixcie Ryan, Stefani pobili Adamoff Gentien 6:4, 6:2, w doublu panów Gentien, Journu — Serventi, Fe d'Ostiani 6:2, 6:4.

Z całego kraju

Sosnowiec. Policyjny K. S. — Ruch 1:0. Brutalna gra zespołu granatowych. Jedyny punkt zdobył Geborek. Zwycięstwo niezasłużone. Unja — Zagłębianka 2:1 (2:1). Niezasłużona porażka zespołu będzińskiego. Bramki zdobyli Gwóźdź i Sobierat dla Unji, oraz Guzikowski dla Zagłębianki. Świt — Samson (Modrzejów) 0:0. Bramkarz Samsonu czynnie znieważył sędziego zawodów p. Fiszla. Gra została przerwana. Gwiazda — R. K. S. Katowice III 2:2.

Będzin Hakoach — Policyjny K. S. (Katowice) 4:2. Zasłużone zwycięstwo. Bramki uzyskali Rozen II, 2) Richter i „Lopek" po jednej oraz Malchor i Nikisch dla gości. Sarmacja — Zagłębie 1:1. Gra na niewysokim poziomie. Bramki uzyskali: Cichoń dla Sarmacji oraz Banasik dla Zagłębia. Czarni (Sosnowiec) — Kraft 2:1. Bramkarz Kraftu Gramer ponosi winę porażki.

Grodziec. Czeladzki K. S. — Solvay 2:2 (1:1). Solvay grał bardzo dobrze i zasłużył na zwycięstwo. Bramki strzelili dla Solvay'u Kuszewski II 2, dla C.K.S-u Bogucki i Starzycki.

Czeladź. Brynica — Saturn 3:0.

Radom. W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie sezonu kolarskiego. K. S. Broń urządził zawody na trasie Radom — Pionki — Radom (50 klm.). Wyniki: 1) Tusznio 2:04.57, 2) Tuzimek, 3) Pająk.

Radom. Czarni — Broń 4:0. Mistrz. kl. A. W tabeli prowadzą Czarni przed R. K. S.

Lublin. Hakoah — Sztern 0:0. Mistrz. kl. B. Unia — WKS Dęblin 0:0. Sensacyjny wynik mistrza z benjaminkiem klasy A. Przygniatająca przewaga Unji, niewykorzystana wskutek niedyspozycji strzałowej i złej gry Moskala II na lewem skrzydle.

Dęblin. UKS Lot — Hapoel (Lubl.) 2:0.

Lipno. Wiktorja — Sokół (Jarocin) 3:1. Wiktorja lepsza technicznie.

Włocławek. Tur — Cujavia 2:1, Makabi — Gwiazda 4:2. Makabi — Gwiazda 7:1.

Gostynin. Mazur — Concordia 6:1.

Pruszków. W niedzielę rozegrany został mecz o mistrzostwo kl. A Podokręgu Robotniczego WOZPN pomiędzy Zniczem i Sarmatą z Warszawy. Mecz zakończył się zasłużonem zwycięstwem gospodarzy w stosunku 2:0. Już w pierwszych minutach Znicz strzela dwie bramki przez Sarnowicza i Kurzelę II. Przez cały czas meczu zdecydowana przewaga gospodarzy; warszawianie przeciwstawiali się jedynie skutecznie w obronie. Sędzia p. Wiśniewski.

Komisje dla spraw kobiecych postanowiło powołać do życia ostatnie zebranie WOZLA. Dotychczas istniał tylko referat spraw kobiecych, prowadzony przez jedną z pań, ale dzisiejszy stan kobiecej lekkiej atletyki w stolicy tak wyraźnie chyli się ku upadkowi, że musiano poszukać innego wyjścia.

Komisja składać się będzie z trzech pań, przyczem na wiceprezeskę przewidziana jest p. Woynarowska, jedna z najbardziej zasłużonych polskich lekkoatletek. (t).

Pierwsze zawody na bieżni, które miały się odbyć w niedzielę, zostały przełożone na 30 b. m.

Program zawodów przewiduje bieg 800 mtr., sztafety 4x100 mtr., rzuty kulą, dyskiem i oszczepem, skoki wdal, wzwyż i o tyczce dla panów, oraz bieg 60 mtr., rzut kulą, skoki wzwyż i wdal dla pań. Początek zawodów, które organizuje Policyjny K. S. na boisku w Agrikoli, nastąpi o godz. 10.30. (t).

Małopolska i kresy

Przemyśl. Czuwaj — Ognisko II (Jarosław) 6:0. Drużyna harcerska ma skład ustabilizowany i zapowiada się bardzo dobrze. Polonja II — San 3:1, Resovia II — KS 28 0:0, Hagibor — Ruch 4:1.

Tarnów. Tarnovia — Czarni (Josła) 1:1. Tarnovia miała przewagę. Bramki Krawczyk i dla Czarnych Madej. Jutrzenka — Samson 2:1. ZMS — Gwiazda 3:1. W biegu naprzełaj (3500 mtr.) zwyciężył Kotas (16 p. p.), 2) Żmuda, 3) Fronczyk.

Stanisławów. Rewera — Stanisławowja 2:2, Górka — Admira 2:1.

Kołomyja. 49 p.p. — Hakoah (Stanisławów) 3:1. Mistrz. kl. B.

Stryj. Tur — Tur (Drohobycz) 4:0.

Jarosław. Ognisko — Polonja (Przemyśl) 2:2. Prowadzenie zdobywa Tyszarski, wyrównuje Dychdalewicz i Siuda.

Bielsko. BBSV — KS 07 Siemianowice 5:1. Bramki zdobyli Hönigsman, Rośnik, Rzopuś i Pecenka. Sturm — Hakoach 2:0. Sportklub — Soła (Żywiec) 1:1, Soła (Oświęcim) — Biała Lipnik 3:1, Czarni (Oświęcim) — Leszczyński K. S. 5:1, Koszarawa (Żywiec) — Grażyna (Dziedzice) 2:0, Bialski K. S. — RKS Czechowice 0:0.

Mistrzostwo Wilna w biegu naprzełaj zdobył Sidorowicz w czasie 14:57.2, przed Zylewiczem 15:35.2, 3) Herman 15:47.4, 4) Markowski, 5) Samecki, 6) Wingris. Trasa była dość trudna.

Mecz Ognisko — WKS o mistrzostwo Wilna zakończył się niespodziewany remisem 3:3. WKS przeważał do przerwy, ale bramkę w tym okresie zdobyło Ognisko. Po przerwie padło aż pięć goali ze strzałów Zbroji, Pawłowskiego i Naczulskiego, oraz Krywola i Kozłowskiego — dla kolejowców.

Piłka nożna w Wilnie. W Wilnie rozpoczęły się już rozgrywki o mistrzostwo okręgu. Na pierwszy ogień poszedł benjaminek wileńskiej klasy A Drukarz, który w meczu z Makabi wykazał słabą formę, będąc zespołem mało zgranym i słabymi technicznie. Makabi zwyciężyła 4:1.

Grodno. 76 pp. — Kraft 3:0 (0:0). Do

Rzeszów. Resovia — Old Boye 5:2. Bramki Kluz, Kotelnicki, Drozd i Knutek, dla gości — Sawka.

Równe. PKS Równe — Pogoń 1:1, Hakoah — Hasmonea 0:2, Hasmonea — Pogoń 3:1, WKS Równe — PKS Równe 9:1, Sokół (Równe) połączył się z Pogonią.

Suwałki. Turniej szóstkowy 41 p.p. — Bejtar 1:1. Strzelec — Bejtar 2:0, Makabi — Strzelec 1:0; 41 p.p. — Strzelec 1:0, Makabi — Bejtar 3:1, 41 p.p. — Makabi 1:0. Puhar zdobył 41 p.p.

Wołkowysk. Ognisko — Ognisko (Białystok) 3:1.

Chełm Lub. 7 p.p. Leg. — AZS Lublin 2:1. Bramki — Pawlus i Kokoszko. Mistrz. kl. A.

Na Pomorzu

Bydgoszcz. Polonja — Sokół I 5:2. U pokonanych najsłabsza była środkowa trójka napadu. W drużynie zwycięzców trudno kogoś wyróżnić, wszyscy grali dobrze. Bramki zdobyli: Kimmel 3, Lubowy 1 i Michalski z karnego, dla Sokoła obie Rychliński.

Pe Pe Ge (Grudziądz) — Kabel 3:1. Miejscowi do przerwy byli równorzędnym przeciwnikiem, a po przerwie mieli nawet lekką przewagę i tylko dzięki zupełnej impotencji strzałowej swych napastników nie mogli zmienić wyniku. Bramkami podzielili się: Nawrocki Fr. 2, Józefowicz 1, a dla pokonanych — Gruchot.

Bieg naprzełaj o mistrzostwo miasta (4000 mtr.) wygrał Hocheisel Ł. (61 pp.) w czasie — 14:35.2, 2) Aleksiński (Szk. Podch.) 14:38.4, 3) Szulc (Gwiazda), 4) Kuligowski (Sokół I). Bieg ukończyło 31 zawodników, na 42 startujących.

Na otwarcie sezonu kolarskiego Sokół V zorganizował wyścig na dystansie 50 klm., w którym zwyciężył Dobrowolski w czasie 1 g. 46 m., 2) Ciesielski 1 g. 48.13, 3) Kiedrowski 1 g. 53 min.

Mecz bokserski Gedania (Gdańsk)— Astorja zakończył się sensacyjnym wynikiem remisowym 8:8. Gdańszczanie wystąpili w osłabionym składzie bez Biangi i Antowskiego. Wyniki walk od papierowej do ciężkiej.

Łada (A) wygrywa wysoko na punkty z Sierockim (G), Wałkowski (A) zwyciężył Zielińskiego (G), Jaskółkowski (G) bije w drugiej rundzie Dorsza (A) przez K. O. Borowicz (A) mimo równej zupełnie walki przegrał z Chmieleckim (G) na punkty. Wynik krzywdzi Borowicza. Górzycki (A)— Hirsz (G). W walce tej zwycięstwo przyznano Górzyckiemu, choć aż wynik remisowy byłby sprawiedliwszy. Dojas (A) pokonał mistrza Pomorza, Neumana (G). Najładniejsza walka dnia. W wadze średniej, goście zdobywają 2 punkty walkowerem przez Mellera.

W ostatniej walce Chrystowski (G) znokautował w pierwszej rundzie Sierna (A).

Sędziował w ringu p. Kościelski.

Grudziądz. Gryf (Toruń)- Olimpja 3:0. W pierwszej połowie gospodarze trzymają się jeszcze, dopiero po przerwie Gryf opanowuje boisko i strzela jeszcze dwie bramki załamanej Olimpji. Naprzód — Olympja II 1:1.

W drużynowym biegu naprzełaj M. K. W. F. (3 klm.) zwyciężył Sokół. Indywidualnie: 1) Kozikowski 9.18.5, 2) Więckowski II, 3) Langowski.

Grudziądz, najsilniejszy rywal Bydgoszczy na polu lekkiej atletyki został potraktowany po macoszemu przez P. O. Z. L. A. Na dziesięć imprez oficjalnych związku — 8 zostało oddanych Bydgoszczy, po jednej Toruniowi i Chojnicom. O Grudziądzu zapomniano zupełnie.

Na Egipt wystarczy, ale co dalej?...

Nastroje przedpuharowe Niemiec. Marzenia o porażce Polski w Hadze. Żona Cramma — żydówką. Ciekawe rady Najucha.

Berlin, 25 kwietnia.

Niemieckie komplikacje puharowe znalazły częściowe rozwiązanie. W myśl ogólnych oczekiwań wprowadził Niemiecki Związek Tenisowy do swych statutów t. zw. paragraf aryjski dla spotkań międzynarodowych, uniemożliwiając w ten sposób start Daniela Prenna w tegorocznych grach o puhar Davisa.

Jednocześnie z tą znamienna uchwałą opublikował Tennis-Bund skład zespołu reprezentacyjnego przeciw Egiptowi. Oficjalnie zgłoszono następujące nazwiska: von Cramm, Nourney, Jaenecke, Kuhlmann. Przeciwko Egiptowi wystarczy skład ten w każdem zestawieniu, tembardziej, że bracia Grandguillot z powodu przeszkód terminowych do Wiesbadenu nie przyjadą, a zastępować ich będzie słaba trójka: Shukry, Wahid i Bogdadly.

Ale cóż dalej? Nastroje na ten temat są naogół pesymistyczne. Von Cramm znajduje się coprawda w nieoczekiwanie dobrej formie. Pokonanie go przez kogoś z Polaków, a nawet Japończyków, należeć będzie do bardzo trudnych zadań. Drugi singlista nie zapowiada barwom Rzeszy wielu punktów. Nourney ma dużą rutynę, ale w swej dotychczasowej karjerze puharowej (Poł. Afryka) ponosił bardzo dotkliwe klęski. Jaenecke jest horendalnie daleki od swej formy z jesieni 1931 roku, gdy to dotarł do finału mistrzostw Rzeszy. Jego zeszłoroczna szczytowa forma przypadła na okres rozgrywek o puhar Davisa; jako rezerwowy przegrał on w czasie meczu Anglja — Niemcy w pokazówce z Lee 3:6, 6:3, 3:6, a więc podobnie gładko, jak Anglik uległ Tłoczyńskiemu. W dwa tygodnie później przegrał Jaenecke w Paryżu z Merlinem 0:6, 0.6... Kuhlmann jest podobnie jak Hänsch graczem stylowym, ale niewytrzymałym. Niedawno przegrał on z przeciętnym Duńczykiem, Gleerupem gładko.

Niemniej kłopotów sprawia Niemcom gra podwójna. Najlepsza para Prenn — Cramm rozbita, druga z kolei Nourney — Dessart uniemożliwiona zajęciami zawodowemi Dessarta. Pozostały więc kombinacje: Cramm — Nourney lub Cramm — Jaenecke. Najprawdopodobniej wybór padnie na pierwszą z nich. Przeciwko Egiptowi dopuszczalne są eksperymenty. Przed drugą jednak rundą zmuszony będzie Niemiecki Związek Tenisowy do poważnego namysłu nad zestawieniem drużyny reprezentacyjnej.

Spotkanie z Polską w Warszawie budzi w niemieckim świecie niepokój. Marzeniem Berlina jest porażka Polski z Holandją w pierwszej rundzie. Marzenia te motywowane są dwoma względami: zwycięstwo z Holandją wydaje się Niemcom możliwsze niż z Polską (tembardziej, że spotkanie odbyłoby się na terenie niemieckim), pozatem jeśli klęska miałaby być nieunikniona, wolą Niemcy przegrać z Holandją, niż z Polską. Dlaczego? Odpowiedź zbyteczna.

*

Cała sytuacja nie jest pozbawiona groteskowych momentów. Oto w dniu wczorajszym zawitał do Berlina król szwedzki, Gustaw. Zwykłym zwyczajem zapalonego tenisisty, wyraził on życzenie rozegrania w godzinach popołudniowych partji tenisa ze swoimi berlińskimi przyjaciółmi. Ale do grona tych przyjaciół i stałych partnerów króla - sportowca należy Daniel Prenn.

Przed obiadem śniadanko z kanclerzem Hitlerem, po obiedzie partyjka tenisa z mistrzem Prennem. Czyż nie czarująca idylla?

Tymczasem po Berlinie krążą sensacyjne pogłoski o Crammie. Według tych, niesprawdzonych dotąd wieści, również i Crammowi czynione były trudności odnośnie wystawienia go w drużynie puharowej.

Aczkolwiek pogłoskom tym trudno dać wiarę, tembardziej, że von Cramm jest do drużyny oficjalnie wystawiony, następujący fakt rzuca na pozycję Cramma specyficzne światło: w nowem państwie niemieckiem, ten tylko uprawniony jest do uprawiania sportu, kto od trzech pokoleń nie miał niczego z rasą semicką wspólnego. Tymczasem żona barona Gottfrieda von Cramma jest nietylko jedną z najprzystojniejszych kobiet Rzeszy, lecz i córką starego domu żydowskiego Hagenów z Hamburga.

Ciekawe, jak niemieccy zwolennicy paragrafu aryjskiego w sporcie wybrną z tej komplikacji.

*

Sprawa Najucha interesuje również wszystkich, choć konflikt pominięty był w prasie milczeniem. Przy okazji wspomnimy, że Najuch nie jest już prezesem Związku Zawodowców. W czasie swej obecności w Szwecji został on stanowiska swego pozbawiony, a Związek, opanowany przez ludzi ze sfer rządowych, kierowany jest komisarycznie.

Niedoszły trener polskiej drużyny puharowej mówi ze mną obszernie o drużynie polskiej: „Powinniście dojść do czwartej rundy puharu. Zdobycie dwuch punktów w singlu z Niemcami, nie ulega wątpliwości. Dobrze przygotowany doubel powinien również dać Niemcom radę. Pozatem możliwość pokonania Cramma, osłabionego brakiem psychicznego poparcia ze strony Prenna, nie wydaje mi się tak odległą. Słowem, głosuję za zwycięstwem Polski nad Niemcami!“

Najuch interesuje się każdym szczegółem przygotowań Polski do puharu Davisa i prosi nas gorąco o wytłumaczenie Polskiemu Związkowi Tenisowemu, że rozgrywanie po meczu z Holandją, spotkania z Czechosłowacją jest błędne. Gracze polscy powinni natychmiast po meczu z Holandją wrócić do Warszawy i spokojnie przygotowywać się do meczu z Niemcami wyłącznie na tym korcie, na którym spotkanie to zostanie rozegrane. Szkodliwą dla psychiki graczy byłaby ewentualna porażka z którymś z graczy czeskich. Gracz musi w siebie wierzyć; podważać jego samopoczucia, przez niepotrzebne, (a zawsze możliwe) porażki nie wolno. Wysokość formy Timmera uważa Najuch za przesadę. Klęski Merlina i Fereta przypisuje on raczej słabości Francuzów.

H. Gliner.

Derby piłkarskie Węgier

Hungaria-Ferencvaros 2:1. Kontakt z Polską uchwalony. Mistrzostwo wiosła i klingi

Budapeszt, 24 kwietnia.

Po przerwie dwutygodniowej, wznowiono dziś rozgrywki o mistrzostwo decydującem 77-em z rzędu spotkaniem Ferencvaros—Hungaria. Specjalny posmak sensacji nadawały meczowi wyniki świąteczne obu klubów. Ferencvaros pokonał pogromcę WAC — Slavię, Hungaria odniosła w Białogrodzie dwie najcięższe może w swej karjerze porażki, z BASK i BSK — 1:5 i 1:6.

Faworytem spotkania był zatem Ferencvaros, ale niedziela pokazała znowu jak zwodne w piłce nożnej są wszelkie prognozy. Hungaria wygrała bowiem 2:1, grając doskonale, lepiej od mistrza pod względem taktycznym i technicznym. Uderzająco zła była forma F. T. C., impotencja strzałowa napastników, kiepska gra słynnej międzynarodowej pomocy. Hungaria wystąpiła z młodymi graczami (Gerely, Dudas, Szego) i po długich atakach zdobyła prowadzenie wspaniałą bombą Gerelyego. Po przerwie Gerely zdobył drugą bramkę, a punkt dla Ferencvaros padł ze strzału samobójczego.

Ujpesti pokonał III Obwód 2:1, przyczem III obwód powrócił o 3-ej popoł. z Holandji, a już o 4.30 musiał stanąć na boisku. Tabela wygląda teraz następująco: 1) Ferencvaros 29 pkt., 2) Ujpesti 29 pkt., 3) Hungaria 28 pkt., 4) III Obwód i Budai po 21 pkt. O mistrzostwie zadecyduje więc spotkanie Ferencvaros — Ujpesti.

W niedzielę Węgry oczekują z napięciem meczu z Austrją o puhar Środkowej Europy. Węgry pokonały w r. b. Czechy, Czesi wygrali z Austrją, Węgrzy powinni więc pokonać Austrję. Ale pesymizm nastrojów jest w jaskrawej sprzeczności z optymizmem formy papierowej. Budapeszt byłby zadowolony gdyby zremisował z Austrją. Powody pesymizmu są zrozumiałe: większość internacjonałów jest kontuzjonowana, a kapitan sportowy Nadas, nie wie co ma zrobić. Pozatem Ujpetsi przegrał w Wiedniu z Rapidem 1:6!

W programie międzynarodowym Węgier zostało wreszcie utrwalone podjęcie stosunków z Polską. Węgry wysyłają więc 17 września do Krakowa swą reprezentację B na mecz Kraków — Budapeszt. Polska chciała odwiedzin reprezentacji oficjalnej, ale 17 września zakontraktowany już został mecz ze Szwajcarją o puhar Europy.

Jak nas jednak informują z kół związkowych, w ciągu bieżącego sezonu znajdzie Związek nietylko okazję do wysłania do Polski swej reprezentacji, ale nawet gościć chce u siebie Polaków, co było już projektowane w miesiącu bieżącym, ale rozchwiało się z powodu zbyt wczesnego terminu.

Sprawa mistrzostw wioślarskich Europy została już definitywnie rozwiązana, dzięki pomocy finansowej państwa i miasta. Organizatorzy mają dostateczną podstawę finansową, aby nie bać się deficytu, nawet gdyby zawiedli widzowie. Wyznaczony został też tor regat, na brzegu wyspy Małgorzaty, w środku miasta, tak, że cel i meta będą mogły być dobrze obserwowane. Węgrzy zrezygnowali z budowy specjalnych przystani dla gości (jak to miało miejsce w Belgradzie). Przystanie klubów budapeszteńskich na wyspie Małgorzaty będą stały otworem dla uczestników.

Do mistrzostw szermierczych Europy (9—18 czerwca) wpłynęła już lista zgłoszeń. 15 państw — ilość rekordowa, przyrzekło swój udział.

Lista zgłoszeń przedstawia się następująco. Floret panów, drużyny: Austrja, Włochy, Jugosławja, Węgry, Niemcy, nadto Anglja, Danja, Holandja, Rumunja, Szwajcarja, w walkach indywidualnych.

Floret pań: Anglja, Austrja, Danja, Węgry, Niemcy, nadto Jugosławja, Holandja i Włochy — indywidualnie.

Szpada drużynowa: Anglja, Austrja, Bułgarja, Francja, Holandja, Włochy, Szwajcarja, Węgry, Niemcy, nadto indywidualnie: Danja, Jugosławja, Rumunja, Szwecja.

Szabla drużynowa: Polska, Anglja, Austrja, Bułgarja, Holandja, Włochy, Jugosławja, Rumunja, Węgry, Niemcy, a w indywidualnych walkach jeszcze Danja.

Sensacją lekkiej atletyki jest definitywne wycofanie się z bieżni Barsiego, jednego z najlepszych zawodników Węgier.

Jan Bence.

Madison ma godną następczynię w Leonorze Knight, z którą stoczyła już pamiętną walkę na Olimpjadzie. Młoda Amerykanka przepłynęła ostatnio 220 yardów w czasie 2:53.4, tylko o 2,6 sek. gorszym od rekordu Madison.

Wielki wyścig włoski (620 klm.) Predopio — Rzym wygrał Grandi w czasie 20:58.05 przed Zuchinim, Firpo i Morettim.

Argentyna ma zamiar wycofać się z meczu z Ameryką o puhar Davisa, gdyż musiałaby podjąć beznadziejną i tak walkę z graczami rezerwowemi.

Turniej szablowy w Monte Carlo wygrały Węgry w składzie Kabos, Rajcssanyi, Maszlay i Zirczy przed Austrją (Phillip, Ettinger, Losert i Sudrich): Włocham (de Martino, Montano, Pintom i Ughi) oraz Francją (Piot, Lifschitz, Gardere i Faure). Poszczególne wyniki: Austrja — Włochy 9:7, Węgry — Włochy 10:6, Austrja — Francja 8:8 (65:60), Włochy — Francja 9:7, Węgry — Austrja 14:2, Węgry — Francja 13:3.

Puhar Stanleya, największe trofeum zawodowego hokeja na lodzie przypadło w udziale New York Rangers, który w ostatnim z pięciu decydujących meczów pobił „Liście Klonu“ z Toronto 1:0.

Na kortach świata

Zwycięstwo doubla hiszpańskiego Maier, Durall nad reprezentacyjnym doublem angielskim Perry, Hughes w czasie meczu o puhar Davisa było wielką sensacją. Znakomicie zgrani Hiszpanie opanowali początkowe ataki Anglików i bardzo prędko zdobyli prowadzenie 6:3, 6:1. Anglicy zaczęli potem grać wyłącznie na Duralla i wyrównali 6:1, 6:4. Ostatniego seta wypoczęci Hiszpanie wygrali 6:3, panując nad Anglikami od których oczekiwano lepszej gry.

Maier w obu spotkaniach z Perrym i Austinem stawiał początkowo zacięty opór, ale Anglicy nigdy nie byli zagrożeni nawet utratą seta. Sindreu był przeciwnikiem słabym.

Na turniej w Wimbledonie wszystkie bilety są już sprzedane. Tysiące zgłoszeń musiało być odrzucone.

Tenisiści jugosłowiańscy przygotowują się poważnie do meczu z Włochami o puhar Davisa. Sprowadzili oni na mecz L. T. C. Praha w składzie: Kozeluh Novotny. Wyniki szczegółowe: Kukuljevic — Novotny 5:7, 7:5, 7:5, 6:4, Kukuljewic — Kozeluh 6:3, 6:8, 8:6, 7:5, Novotny — Podvinec 6:4, 6:4, 6:2, Kozeluh — Podvinec 6:3, 6:4, 11:9. W doublu Novotny, Kozeluh — Podvinec, Kukuljevic 6:4, 9:7, 6:4. Młody gracz jugosłowiański Puncec, grając poza konkursem pobił Kozeluha 6:3, 7:9, 6:0, a Novotny'ego 4:6, 6:4, 6:3, w doublu z Kukuljevicem Kozeluha, Novotny'ego 6:4, 13:11.

Tenisiści japońscy udatnie zadebjutowali na Rivierze. W półfinałach Satoh pobił Ito 6:1, 6:1, a Nunoi — Aeschlimana 6:2, 7:5. Finał: Satoh — Nunoi 7:5, 4:6, 6:3, 9:7. W doublu Nunoi, Ito wygrali z Aeschlimanem, Lotanem 7:9, 6:4, 7:5, 6:1.

Reprezentantem Czech w puharze obok Menzla będzie Siba, który pobił Hechta 6:0, 4:6, 6:3, 6:0. Vodicka wygrał z Maleckiem 7:5, 6:1, 6:3.

Mistrzostwo tenisowe Grecji zdobył w tym roku młody, 19-to letni tenisista Ksidis, który w półfinale po ciężkiej, pięciosetowej walce, wyeliminował 50-cio letniego weterana Zerlendisa, a w finale pokonał młodego kolegę klubowego Nikolaidesa. Ten zaś niespodziewanie łatwo uporał się w drugim półfinale z zeszłorocznym mistrzem Staliosem, największą nadzieją tenisową Grecji.

Do obozu treningowego o rozgrywki Puharu Davisa zostali wyznaczeni następujący gracze: Stalios, Ksidis, Nikolaides, Zerlendis, Zachos i Papadopulos. Najlepsza rakieta Grecji Garangiotis z powodu choroby nie będzie w roku bieżącym startować, wobec czego grecka reprezentacja zostanie silnie osłabiona.

Hughan pobił Lembruggena w 5 setach na eliminacjach w Scheveningen

Arsenal mistrzem Anglji

Arsenal zdobył, jak wiadomo, ostatecznie mistrzostwo Anglji, gdyż nikt już dogonić go nie może. Tytuł ten miał już klub londyński w roku 1931. Poza tem w czasach powojennych dwa razy tytuł zdobył Everton (1928 i 1932), trzy razy Huddersfield Town (1924 — 1926), dwa razy Liverpool (1922 — 1923), dwa razy Sheffield Wednesday (1929—1930), raz Burnley (1921) i raz Newcastle United (1927). Przed wojną sześć razy mistrzostwo zdobyła Aston Villa, która dotąd utrzymała ten rekord.

Piłkarskie mistrzostwa świata rozegrane będą ostatecznie między 27 maja i 6 czerwca we Włoszech. Zgłoszenia państw zostaną zamknięte dopiero 16 czerwca roku bieżącego, poczem nastąpi losowanie grup, z których wyeliminowanych będzie 16 finalistów. Grupy liczyć będą dwa, najwyżej trzy państwa, położone koło siebie.

Oto ogólny zarys projektu mistrzostw, nakreślony na ostatnim kongresie FIFA w Paryżu.

W puharze wiedeńskim wyeliminowano czterech ćwierćfinalistów wśród olbrzymich niespodzianek: Sportklub pobił naprzykład Vienne 2:1, z którą w mistrzostwach przegrał bez walki. Floridsdorfer (niedzielny gość Cracovii) — WAC 1:0. Mecz Austrja — Wacker został przerwany.

Udany połów. Kierownicy najbogatszych klubów piłkarskich Italji, zarzucili sieć na nowe „gwiazdy“ Argentyny i Urugwaju. Sygnalizują nowe nabytki za „bagatelne sumy“ dla Romy, Stagnaco, Cuarta, Icapelli: dla Livorno (Del Omdice) wszyscy z Argentyny. Dla Ambrosiany Mascheroni i Faccio (Urugwaj). Trudno! Cel uświęca środki. A celem jest za wszelką cenę uzyskanie mistrzostwa.

Neo Silvikrin Gdańsk

W dzisiejszym naszym nakładzie ukaże się ogłoszenie fy. Silvikrin w Gdańsku, której polecamy uwadze naszych Szan. Czytelników. Firmie ogłaszającej zależy na stwierdzeniu iż nietylko sprowadza wprost z Polski wszelki materjał surowy, ale też druki i materjał do opakowania. Współpracownicy i robotnicy fy. Silvikrin są obywatelami polskimi.

Do P. P. Prenumeratorów

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy Sz. P. **o dokładne i wyraźne** podawanie adresów.

AL. REKSZA 7)

Żydzi w ringu



AL SINGER
mistrz świata wagi lekkiej z r. 1930.

Przejdziemy następnie znów do kategorji lekkiej, gdzie w roku 1929 znawcy pięściarscy odkrywają „gwiazdę“, której przepowiadają niebywałą przyszłość. Gwiazdą tą jest Żyd nowojorski Al Singer, ur. 6 września 1907 r. Karjerę swą rozpoczyna 20-letni Al długim szeregiem zwycięstw nad słabszymi bokserami i już w r. 1929 wychodzi na czoło swej kategorji. Startuje 15 razy i przegrywa tylko dwie walki: z Ignatio Fernandezem k. o. w 3 r. i z Kidem Chocolat'em na punkty w 12 rundach. Bije natomiast m. in. Bud Taylora (dwukrotnie), Joe Rydera i Carla Duane. Nokautuje sześciu przeciwników, w tem Andre Routis'a w 2 r., Kid Roy'a w 1-szej, Pete Nebo w 4-tej.

Rok następny przynosi mu nowe triumfy. Kiedy w maju 1930 r. zwycięża bezapelacyjnie w Nowym Jorku swego niedawnego pogromcę Fernandeza, otrzymuje zezwolenie na walkę o mistrzostwo świata z Sammy Mandellem.

Meczowi temu, a także meczowi następnemu z Jimmy Mc. Larninem, poświęcę trochę miejsca, bowiem pierwszy, zakończony wręcz sensacyjnie wynosi Singera na szczyt, a drugi, w dwa miesiące później, jest pierwszym z piorunów rujnujących jego piękną karjerę.

Spotkanie z Sammy Mandellem jest 57 startem Singera. Staje on do walki jako faworyt, bo jest ogólnie wiadomem, że Mandell ma już oddawna wielkie trudności z utrzymaniem wagi, co wycieńcza go zupełnie. Dr. Walker, lekarz N. J. Komisji Bokserskiej stwierdza to ostatecznie przy badaniu zawodników. Mimo to nikt z najbardziej nawet fanatycznych wielbicieli Singera nie przewiduje tak niespodziewanego wyniku, bo przecież Mandell utrzymuje mistrzostwo od r. 1926 i jest starym wygą ringowym...

Zaraz po gongu Al Singer trzykrotnie rzuca przeciwnika na deski do „3“, do „7“ i do „4“. 35000 ludzi na widowni zamiera z emocji. Mandell próbuje desperackiej obrony, lecz niebawem Al uderza znów, tym razem nieuchronnie... Za chwilę sędzia kończy liczenie w 1 m. 46 sekundzie walki!

Jest to drugie, co do krótkości trwania, spotkanie o tytuł światowy. Rekord pod tym względem ustanowił słynny Joe Gans, nokautując 12 maja 1902 roku Franka Erne w 1 m. 40 sekund.

Ani Singer, ani nikt wogóle, nie przeczuwa, że zaledwie w 5 miesięcy później znajdzie się mściciel Sammy Mandella, który, wpisując swoje nazwisko do tabeli mistrzów, przekreśli równocześnie nieporuszony od tylu lat rekord Joe Gans'a...

Nowy mistrz świata, upojony triumfem, jest na ustach wszystkich. Udziela wywiadów i okazuje się, iż w sztuce bokserskiej pragnie on naśladować Benny Leonarda, który przyjaźni się z nim i udziela mu cennych wskazówek. Zdobycie zaszczytnego tytułu, po trzech tylko latach bojów ringowych jest w istocie dużym wyczynem i prasa rozpisuje się wiele na ten temat.

Pewny siebie Al Singer staje teraz do walki ze znanym Jimmy Mc. Larninem. Irlandczyk, świetny pięściarz kateg. półśredniej, słynie z potężnego uderzenia. Z powodu różnicy wagi mecz jest, oczywiście, nie o tytuł.

Przez dwie pierwsze rundy Singer góruje nad przeciwnikiem, a nawet rzuca go na kolana przy wrzasku porwanej publiczności. W 3 starciu Mc. Larnin uderza prawą i żyd pada. Na „9“ leży jeszcze na ziemi i Irlandczyk podnosi ręce na znak zwycięstwa. W tej chwili Al błyskawicznie podrywa się i rzuca na stojącego w rogu. Mc. Larnin szczęśliwie unika ciosu, a w kilka sekund potem trafia lewą w szczękę. Singer pada nawznak i pozostaje bez ruchu. Trzecia runda trwa 2 m. 21 sek.

Zachęcony tą porażką mistrza Włoch Tony Canzoneri stara się o pozwolenie ubiegania się o championat. Komisja załatwia przychylnie jego prośbę i 14 listopada 1930 r., w Madison Square Garden, Al Singer broni zagrożonego tytułu.

Walka zaczyna się bardzo ostrożnie, przy obustronnej wymianie nieszkodliwych ciosów. Speaker krzyczy do mikrofonu, że spotkanie zapowiada się na długie i ciężkie, gdy wtem Canzoneri uderza lewą w podbródek i Singer przechyla się wtył. Włoch powtarza z lewej... i mecz jest skończony po upływie 1 m. 6 sekund!...

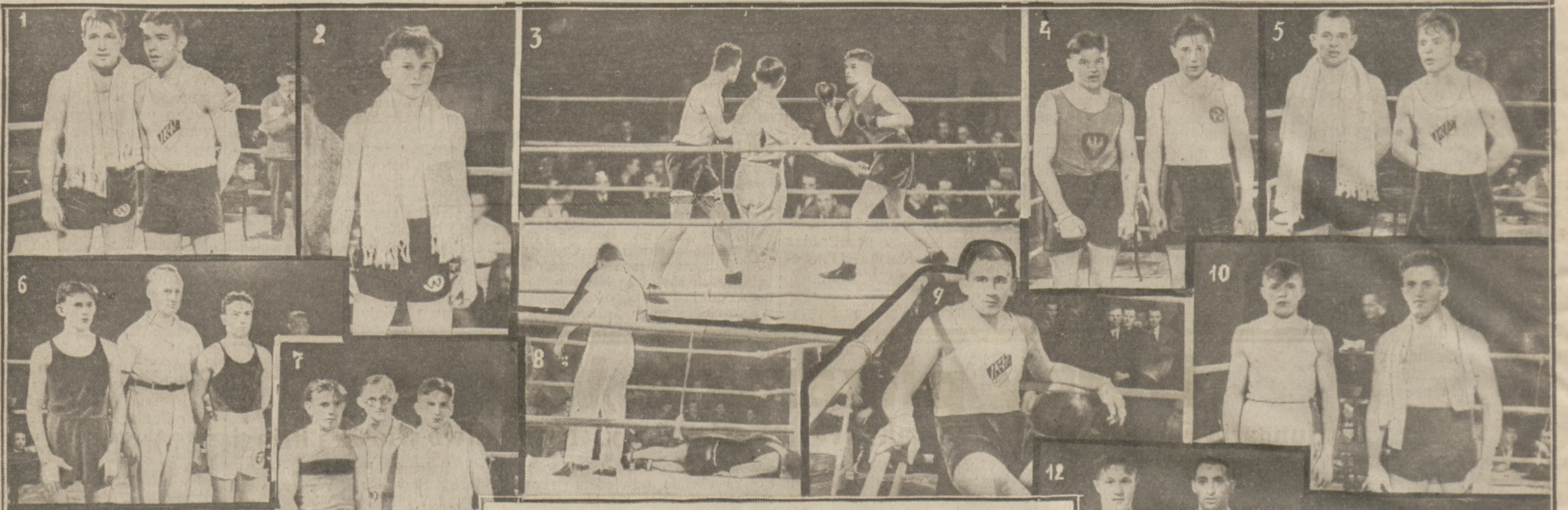
Po tem niepowodzeniu Singer załamuje się psychicznie. Przez pół roku nie ukazuje się wogóle w ringu. Później odnosi cztery zwycięstwa nad drugorzędnymi pięściarzami, nakoniec w grudniu 1931 r. spotyka się z mistrzem świata kateg. piórkowej Battlingiem Battalino. W pierwszem starciu przeważa i przez zdecydowanie do wygranej, a w drugiem... leży k. o. i Battalino odprowadza go do narożnika...

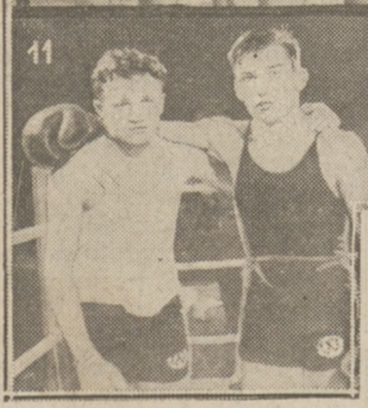
Po meczu tem Al Singer usuwa się w cień, kto wie czy nie bezpowrotnie. W roku 1932 nie startuje już ani razu. Dobry cios i wyszkolenie techniczne nie mogły zrównoważyć wielkiego braku odporności na górne uderzenia. Jak mi opowiadano, po wygranej Mc. Larnina, każdy lepszy puncher szedł do walki z Singerem przygotowany zgóry na zwycięstwo, a rada, jaką dostawał od przyjaciół i trenera była bardzo prosta: „Bij z miejsca w szczękę!“

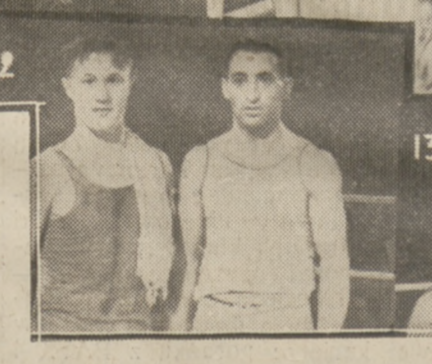
(C. D. N.).

BOKS PO EGZAMINIE

Jubileuszowa rewja pięściarstwa na X-tych mistrzostwach Polski w cyrku warszawskim.









PIĘŚCIARZE Z CAŁEJ POLSKI NA RINGU WARSZAWSKIM
We środku trzy momenty z walk: 3) finałowe spotkanie Antczaka z Wystrachem, 8) Wrosz leży na deskach, znokautowany przez Seweryniaka, 9) Konarzewski odpoczywa w rogu po ostatniej walce swego życia. Na pozostałych zdjęciach — pary przeciwników po walce. 1) Majchrzycki i Chmielewski, 2) Polus, 4) Wystrach i Kłodas, 5) Bakowski i Banasiak, 6) Nawa i Kazimierski, 7) Wagner i Cyran, 10) Milic i Strauss, 11) Wolniakowski i Sipiński, 12) Hanske i Brzeziński, 13) Rudzki i Chrostek.

Mistrzostwa bokserskie Polski ogarnęły tym razem rzeczywiście całe państwo. Z 11 istniejących okręgów reprezentowane było dziesięć. Stanisławów nie zechciał stanąć do dorocznego egzaminu, choć zgłosił dwu zawodników. Ze znanych pięściarzy zabrakło tylko Karpińskiego, Wieczorka i Weznera (Pomorze).

Przygotowanie do mistrzostw było świetne. Naturalnie, trudno było wymagać, aby wszyscy mistrzowie okręgowi byli genjuszami ringu. To też w wielu wypadkach walczyli bokserzy, którym daleko do doskonałości. Znać było po nich jednak solidną pracę, choćby dzięki nienagannej kondycji fizycznej. Pięściarze zrobili jednem słowem co mogli, aby wykazać swe zrozumienie dla wagi zawodów.

Szkołę niezawsze coprawda dobrą, znać było na wszystkich pięściarzach. Jeżeli nawet walki przypominały często bijatykę, to była to bijatyka, ujęta w karby regulaminów i szkoły. Można było polemizować z tym czy innym kierunkiem nauczania, nie można było jednak zaprzeczyć niezłego zrozumienia przez adeptów tych tendencyj.

Temu też zapewne zawdzięczać należy, że wcale nie było nokautów, wiszących od pierwszej chwili w powietrzu. Do ciosu decydującego, który padł parę razy, zmierzali bokserzy żmudną pracą, po przez rundy często wyrównane.

Zawodnicy dopuszczeni bowiem do mistrzostw, byli skrupulatnie przesiani przez sito surowych (często swoistych) kryterjów i wymagań. Nie było prymitywów. Jeśli okrąg hołdował „prawu silnej pięści", reprezentowali go fajterzy twardzi, wytrzymali; jeśli królowała technika — bokserzy byli ruchliwi, o dobrej defenzywie. Obie metody nie były doprowadzone do doskonałości, ale były tak dalece zaszczepione w boksera, że pozwalały stawiać skuteczny opór nawet dobrym przeciwnikom. Nokaut przyjść mógł w drugiej, trzeciej rundzie, nigdy w pierwszej. Czystego nokautu pozatem wogóle nie było. Za twardą szczękę mieli na to fajterzy, za dobrą pracę nóg technicy.

Kierownicy drużyn, wierzyli w swe „gwiazdy", uczyli je jak mogli i doprowadzili w miarę możności i wymagań do doskonałości. Ale skazani najczęściej na samowystarczalność, odcięci od szerokiego świata, tu na mistrzostwach mogli dopiero prostować swe często zaściankowe poglądy na boks. Tu w Warszawie wiał bowiem bardzo często wiatr wysokiej kultury bokserskiej, z którą kontakt jest konieczny, aby nie zaśniedzieć w starych, paczących się formułach i kroczyć drogą postępu.

To też porażki lokalnych faworytów mogą mieć zbawienny wpływ nietylko na postęp jednostek, ale i na postęp mas.

Kierunek rozwojowy boksu naszego nie jest jednak najszczęśliwiej wybrany i nie był, jak to już pisaliśmy, najszczęśliwiej propagowany na mistrzostwach. Dawniej królowała szkoła poznańska, przesadnie kultywująca punktowanie i brzydząca się nokautem. Potem wpadliśmy w przeciwną przesadę. Nabrzmiałe mięśniami ramiona stały się synonimem pięściarza.

A że znacznie łatwiej jest być silnym niż wykształconym bokserem i siła zaczęła popłacać, więc na ringach coraz częściej zjawiały się gwiazdy w stylu Banasiaka czy Garncarka. Nic dziwnego, że zachęcane orzeczeniami sędziów gwiazdy takie zaślepiają się w swym prymitywiźmie.

Tymczasem kubeł zimnej wody wylany takiemu bokserowi na głowę przez przyznanie mu porażki z rąk boksera słabszego fizycznie ale lepszego technicznie, nie załamałby go, przeciwnie, skierował na racjonalne drogi. Wskaże mu to cel, łatwy do osiągnięcia — wiedzę bokserską.

Inaczej może się przedstawić sytuacja, gdy sędziowie uznają wyższość brutalnej siły nad wypracowaną techniką. Bokser taki może się zniechęcić bezowocnością swej wieloletniej często pracy, którą starał się zastąpić zbyt słabą, nie kształconą technika. Bokser polski — uosabia sobą siłę fizyczną; ten typ powinniśmy kultywować. Ale jeśli nie otrzyma on szlifu technicznego, nie będzie nigdy bokserem na miarę międzynarodową. Im częściej przypomną mu to jego nauczyciele, a jeśli ci zawodzą, sędziowie, tem lepiej wyjdzie on na tem, a z nim razem boks polski.

Pół roku uprzywilejowania techniki zrobiłoby bardzo dobrze naszemu pięściarstwu.

Idealnym niemal bokserem typu polskiego jest Chmielewski. Narodził się on z siły ciosu, wykształcił na technice. Dziś jest bokserem „all round".

To też jego walka z Majchrzyckim była nietylko piękna, ale obrazowała niejako historję boksu polskiego. Przez pierwsze dwie rundy górował Majchrzycki, znakomity technik, pozbawiony punchu, a przedewszystkiem unikający jak ognia jego nadużywania.

Tak było z boksem polskim na początku: punkt był ceniony na wagę złota, punch lekceważony.

Trzecia runda pokazała nam wszystkie braki tej mentalności. Chmielewski wniósł bowiem na ring atut, którego nie miał Majchrzycki — punch.

Naturalnie, sam punch by tu nie wystarczył, trzeba było go oprawić w bogate ramy techniki, różnorodności ataku i defenzywy, aby zrobić z niego atak wystarczający na Majchrzyckiego. Chmielewski zrobić to umiał i dlatego wygrał. Połączył on w sobie zalety dawnej i nowej szkoły boksu, eliminując swą klasą ich wady. Wcielił w życie to, do czego dążyć powinno całe nasze pięściarstwo.

Naturalnie Chmielewskiemu daleko jeszcze do ideału, technika jego jeszcze szwankuje i wobec Majchrzyckiego często był bezradny. Gdyby był ideałem, nie mógłby przegrać z Majchrzyckim. A dziś grozi mu to za każdem spotkaniem.

Waga średnia z jej przedstawicielami Chmielewskim i Majchrzyckim jest wogóle chlubą boksu polskiego. Jakże jednak słabo na tem tle przedstawiają się inne kategorje. Nie mówimy tu o wagach ciężkich, które są wprost katastrofalne, aczkolwiek promień nadziei wnosi tu Antczak.

W wadze półśredniej Pisarski, znakomity taktyk, nie umywa się nawet technicznie do Majchrzyckiego, a pod względem ciosu do Chmielewskiego.

W wadze lekkiej Banasiak to prymitywny fajter, na którego poskromienie nie wystarczały wiadomości techniczne Sipińskiego i Bąkowskiego. Bez względu bowiem na to czy werdykty sędziów były słuszne, należy mu się mistrzostwo choćby dlatego, że jego nieskoordynowanych ataków nie umiał uporządkować Bąkowski, a na nic więcej, jak tylko uporządkowanie zdobył się — Sipiński.

W wadze piórkowej nie było tej jaskrawej antytezy między techniką i taktyką. Tu było trzech fajterów, najbardziej nieustępliwy Rudzki, najbardziej precyzyjny Cyran i z największą skłonością do punktowania, ale z za małemi wiadomościami — Chrostek. Każdy z nich mógł być mistrzem, ale żaden nie stanął na poziomie, jaki prezentuje waga średnia.

Waga kogucia jest naszym atutem. Polus i Kazimierski to para godna niemal wagi średniej. Polus nie ma jednak precyzji i różnorodności Majchrzyckiego, Kazimierski — ciosu Chmielewskiego, skuteczności jego ataku i obrony.

Klasyfikacja wartości naszych wag jest, zdaniem naszem, następująca: 1) Średnia, 2) kogucia, 3) piórkowa, 4) półśrednia, 5) lekka, 6) półciężka, 7) musza, 8) cieżka.

Gdyby wybrać wśród zawodników najlepszych pięściarzy, których walki oglądać będziemy zawsze z satysfakcją, którzy mieliby szanse na wielu ringach międzynarodowych, których indywidualności są mocno zarysowane, dążą w ściśle określonym kierunku, dochodząc tu do pewnej perfekcji i umiejąc narzucić swój styl, to grupa ta byłaby nieliczna. Na wysokości stanęliby Majchrzycki i Chmielewski. Dalej znaleźliby się: Polus, Kazimierski, Pisarski, Rudzki, Matuszczyk, Cyran, Chrostek, Banasiak, Sipiński, Bakowski.

Przepraszamy innych bokserów tu niewymienionych. Być może, że należećby do tej grupy mogli jeszcze: Antczak, Kajnar, Wolniakowski, Tomaszewski i t. d., ale być może, że nie wielu z owej elity zbyt pochopnie zostało zaawansowanych.

Właściwie bowiem do prawdziwej elity należy tylko dwu pięściarzy.

Najcięższą drogę do tytułu mistrza miał Rudzki. Pokonać on musiał kolejno Matuszczyka, Chrostka i Cyrana. Co za żelazny mechanizm!

Najłatwiejszą — Polus, który pobić musiał tylko Brzeczka i Schiraka. „Trupami" usiał drogę do finału Seweryniak: Rozenblum i Wrosz zginęli od nokautu.

Sędziowie spisywali się dobrze. Na czarną listę trzebaby wnieść tylko Sobotę, który zdyskwalifikował najlepszego prawdopodobnie boksera wagi ciężkiej mistrzostw — Tomaszewskiego.

To też wpłynęły tylko dwa protesty oba z Warszawy: jeden o Tomaszewskiego, drugi o Bakowskiego, oba zresztą odrzucone.

Mimo dobrego naogół bilansu mistrzostw, który był wielką i wszechstronną rewją pięściarstwa polskiego, a zapełniając salę Cyrku wykazał, jak żelazne podstawy finansowe egzystencji ma boks, nie sposób nie stwierdzić, że dalekie jeszcze drogi prowadzą nas do doskonałości. Wszyscy zawodnicy umieli dobrze elementarz bokserski, 50 proc. tylko stało na poziomie poprawnym. Talentów było mało (Nawa), conajwyżej ludzie uzdolnieni.

Jeżeli jednak wszyscy uczestnicy tej rewji zrobią krok naprzód, to za rok staniemy się potęgą pięściarską, jeśli będzie chodziło o masy. Będziemy mogli wystawić trzy reprezentacje bardzo dobre. Ale bodaj że ani jednej doskonałej.

Pisarski

o swej walce z Garncarkiem

Jedną z największych sensacyj mistrzostw bokserskich było pewne zwycięstwo Pisarskiego nad Garncarkiem. Młody zawodnik Skody jest typem pięściarza, który bodajże nie miał dotąd w Polsce poprzedników. Wobec każdego silnego przeciwnika potrafi wprost intuicyjnie zastosować taktykę, uniemożliwiającą wykorzystanie ulubionego sposobu walki, czy też indywidualnych uderzeń.

W dzień finałów rozmawiałem z Pisarskim, który uszczęśliwiony, przyjmował w korytarzu niekończące się gratulacje za wczorajszą walkę. Zapytany przezemnie o wrażenia ze spotkania z Garncarkiem Pisarski odpowiada: „zupełnie poważnie liczyłem na to, że wygram na punkty, o ile tylko uda mi się uniknąć nokautu. Kiedy po pewnym czasie zorjentowałem się, że Garncarek nie potrafi znaleźć drogi do mojej szczęki, przystąpiłem sam do ataku, co go jeszcze więcej zdezorjentowało.

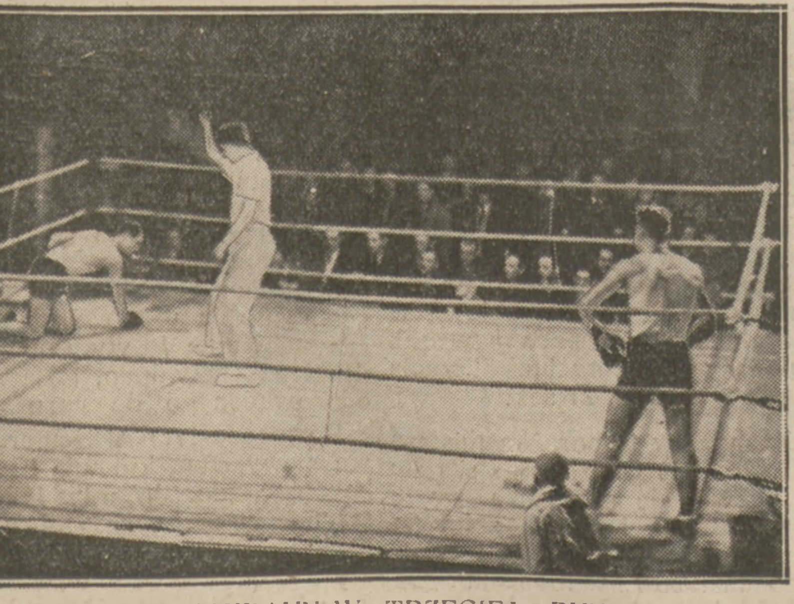
Przez wszystkie trzy rundy nie otrzymałem ani jednego groźnego uderzenia w szczękę, choć mogło się tak wydawać na widowni. „Prawa" Garncarka wylądowała tylko kilkakrotnie na moim barku. Zadowolony jestem natomiast bardzo, że nie dałem po sobie poznać jak ciężkie chwile przeszedłem po dwóch ciężkich i bolesnych ciosach, które otrzymałem w żołądek. Gdyby Garncarek potrafił to spostrzec, niewątpliwie wykorzystałby chwile mojej słabości. Mimo osłabienia, wydobyłem z siebie całą ambicję, aby nadal nie wypuszczać ze swych rąk inicjatywy i utrzymać przewagę punktową do końca. Moje ostateczne zwycięstwo zawdzięczam może w większej jeszcze mierze zdecydowanej woli zwycięstwa, niż przemyślanej taktyce".

W godzinę potem podziwialiśmy, jak inteligentnie potrafił Pisarski uniemożliwić Seweryniakowi wykorzystanie jego niepodlegającej dyskusji przewagi fizycznej. Stary wyga ringowy mimo największych wysiłków nie mógł zmusić Pisarskiego do przyjęcia walki na półdystans, która musiałaby się zakończyć jego zwycięstwem.

Nowy mistrz Polski dowiódł „namacalnie", że pięściarz pozbawiony wszechstronności nigdy nie może liczyć na poważne sukcesy i że jego specyficzne zdolności można inteligentną taktyką zupełnie zgasić i unieszkodliwić.

Volkmar, znany bokser, reprezentujący barwy Niemiec na meczu z Polską w Katowicach, gdzie przegrał z Arskim, a potem jako zawodowiec pokonany przez Rana w Warszawie, został ranny w burdzie ulicznej w Berlinie i zmarł z odniesionych ran

Trójmecz zapaśniczy w Budapeszcie zakończył się zwycięstwem Finlandji, która pokonała Węgry 16:8, a Estonję 19:7. Drugie miejsce zajęły Węgry, które, jak wiadomo, pobiły Estonję 15:9.



FATALNY NOKDAUN W TRZECIEJ RUNDZIE
który odebrał Majchrzyckiemu prawie już pewne zwycięstwo punktowe nad Chmielewskim.



ATAK WARSZAWIANKI
na bezbramkowym meczu drużyny stołecznej z ŁKS-em. Od lewej Jańczyk (ŁKS), Kotkowski (W), Pegza (ŁKS), Piliszek (W).



BIEG NAPRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI
Po pierwszem okrążeniu na stadjo nie miejskim w Poznaniu prowadzi Robiński, przed zwycięzcą Hartlikiem i Janowskim.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80. poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"